

Rok założenia 1920

Śpiewak Śląski

Rok LIX, Nr 3-4 (433-434) 2020

ISSN 1431-2899



100 LAT CZASOPISMA

Rok 1

Bytom G.-Ś., dnia 15. listopada 1920

Nr. 1

ŚPIEWAK ŚLĄSKI

DWUTYGODNIK LITERACKO - MUZYCZNY
ORGAN KÓŁ ŚPIEWACZYCH NA ŚLĄSKU

PRZEDPŁATA: Dla Kół
Związkowych i ich członków
wynosi kwartalnie 3.00 mk.
Numer pojedynczy 0.60 mk.

CZEŚĆ



PIEŚNI!

PRZEDPŁATA dla nie-
członków Kół Związkowych
wynosi kwartalnie 4.00 mk.
Numer pojedynczy 0.80 mk.

W numerze:

Słowo redaktora	3
Gdy śpiewacza choruje i muzyczna podupada dusza.	5
Jubileusze	11
Relacja „Śpiewaka Śląskiego”. Zjazd śpiewacki okręgu rybnickiego . . .	12
Tak było. Ciekawostki z dziejów rybnickiego okręgu ŚZChiO	13
Marzenia się spełniają. Sto lat okręgu wodzisławskiego	15
Tak było. Ciekawostki z dziejów wodzisławskiego okręgu ŚZChiO. . .	16
Relacja „Śpiewaka Śląskiego”. Zjazd śpiewaczy okręgu wodzisławskiego. .	17
Od stu lat śpiewa w Wyrach chór „Zorza”.	18
Moja redaktorska przygoda	23
Pod koniec pierwszej dekady	24
Redaktorzy 1920-1939.	26
Redaktorzy 1946-1948, 1985-2020	27
Organ pod opaską	28
O Czytelnikach „Śpiewaka”	32
Chór POLONIA-HARMONIA na Kaszubach	34
A może by tak w czas pandemii...ze śpiewem...	37
Poetycki kącik „Śpiewaka”	38
Co i dlaczego śpiewamy w kościele.	40
Mikołaj Leontowicz i jego twórczość.	44
W skrócie	47



Jubileusze, s. 11 – 21



Temat numeru, s. 22 - 33



Koncertowe wojaże, s. 34 - 37



O muzyce dla tych, którzy chcą wiedzieć, s. 40-45



ŚPIEWAK ŚLĄSKI – kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Stowarzyszenie noszące tę nazwę od 2009 roku jest spadkobiercą i kontynuatorem tradycji zapoczątkowanej przez Związek Śląskich Kół Śpiewaczych powołany do istnienia w kwietniu 1910 roku w Bytomiu. Czasopismo „Śpiewak Śląski” ukazuje się od listopada 1920 roku. Po wojennej przerwie i trwającym od 1948 roku okresie zawieszenia w 1985 roku wznowiono jego wydawanie.

Nr 3-4 (433-434) 2020 przygotował do druku redaktor prowadzący – **Andrzej Wójcik**.

Redakcja techniczna – **Lechosław Węglorz**. Korekta – **Joanna Heler-Kończakowska**.

Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel. 32/259-90-39,

e-mail – slaskschio@gmail.com. Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są od Autorów na warunkach honorowych. Teksty do publikacji z podpisanymi zdjęciami przyjmowane są drogą elektroniczną (dnajow@gmail.com) lub zwykłą pocztą (wydruk, maszynopis, nośnik elektroniczny).

Nr 3-4 (433-434) 2020 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Urzędu Miasta Katowice, Samorządu Województwa Śląskiego, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, wkładu wolontariuszy oraz pracy społecznej członków.





Nagłówek tego felietonu jest zapożyczeniem, polskim tytułem pierwszej części epickiej sagi Jeffreya Archera „Only Time Will Tell”, którą z angielskiego oryginału przełożyła Danuta Sękalska. W treści książki wyróżnia się m.in. kapitalna scena przyjmowania do kościelnego chóru utalentowanego siedmiolatka Harry’ego. Podczas wstępnego przesłuchania dyrygentka zespołu udzieliła małcowi kilku rad: – Na próbę chóru zawsze będziesz przychodził punktualnie. Nie będziesz się odzywał niepytany. W czasie nabożeństwa będziesz skupiony przez cały czas. Ale co najważniejsze, za dwaście tygodni musisz zdać egzamin z pisania i czytania.

Uzdolniony chórzysta zaczął się pilnie uczyć. Najpierw alfabetu. Po kilku dniach umiał „napisać” wszystkie dwadzieścia sześć liter, nawet jeśli nie zawsze we właściwej kolejności! Ludzie pojętni (nie wątpię, że takimi są czytelnicy „Śpiewaka Śląskiego!”) podobnie, jak bohater angielskiej sagi: „Przystosowują się i nauczą przez jeden rok więcej, aniżeli

inni przez całe swoje życie.” Norweski pisarz Trygve Gulbrandsen, autor pięknej powieści „A lasy wiecznie śpiewają” raczy czytelników wieloma podobnie zgrabnymi sentencjami. Czy nie miał racji pisząc: „Kto się chce uczyć, ten zawsze znajdzie sposobność”? Niestety: „...co powstaje w ciągu wielu lat może runąć w jednej chwili”. To możliwość całkiem realna. Przestroga norweskiego pisarza wzbudza drżenie serca. Sprawia, że redaktor „Śpiewaka” miewa trudności z zasypianiem.

„Śpiewak” uczy się i przystosowuje. W ciągu swego stuletniego żywota starał się być pismem przyzwoitym, w miarę odważnym i bogobojnym, przeznaczonym do czytania. Ostatecznie do oglądania, czemu służą zdjęcia, przeważnie kolorowe. Najwięcej miejsca zajmują w piśmie drukowane litery. Kto w młodości nauczył się alfabetu bez trudu sobie z nimi radzi. Eksperymentalnie można „Śpiewaka”... śpiewać. Ale to sposób przyswajania treści niezbyt praktyczny.

– Trafić pod strzechy...

Jakże pięknym byłoby spełnienie się takiego marzenia!

Strzechy, zwłaszcza w miastach od dawna nie są dostępne. Łatwiej o pojemniki na makulaturę. Pochlebne opinie wskazują, że „Śpiewak Śląski” jest pismem czytanim. I potrzebnym. Poddaje się odmładzającym zabiegom, które dają nadzieję na kontynuację. Na przedłużenie życia.

Jak będzie? Czas pokaże.

Utalentowany solista chóru kościoła Narodzenia Pańskiego w Bristolu przekraczając próg wieku dziecięcego i młodzieńczego modlił się szeptem: – Panie Boże, spraw żebym po mutacji był tenorem, a nigdy nie poproszę Cię o nic więcej.

Modlitewny szept przekraczającego setkę swoich lat „Śpiewaka Śląskiego” prowadzi myśl redaktora do zakończenia Słowa zwrotem trochę do tamtego podobnym: – Panie Boże, spraw abym po przejściu granicy stulecia swego istnienia mógł dalej pełnić swą misję, a nigdy nie poproszę Cię o nic więcej.





3 stycznia 1920 w zebraniu Wydziału Związku Śląskich Kół Śpiewaczych uczestniczyli prezesi i dyrygenci związkowych okręgów. Przewodniczył prezes Michał Wolski. Wówczas związkowa siedziba mieściła się w Bytomiu. Nie dla wszystkich była to okoliczność dogodna. W protokole sporządzonym przez związkową sekretarkę Joannę Żnińską napisano:

„Pod wolnymi głosami stawia drh prezes okręgowy Gatzka wniosek, ażeby zebrania Wydziału z udziałem prezesów okręgowych lub dyrygentów odbywały się w Katowicach ze względu na dogodniejszą komunikację kolejową na co się zgodzono”.

Wnioskodawca mógł być usatysfakcjonowany: 27 stycznia 1920 roku prezesi i dyrygenci okręgowi uczestniczyli w posiedzeniu, które odbyło się w Katowicach „na sali hotelu «Residentz»” w budynku nr 10 przy dzisiejszej ul. św. Jana. Parter dawnego obiektu hotelowego zajmuje obecnie Śląski Teatr Lalki i Aktora „Ateneum”.

Na fotografii powyżej:
ulica św. Jana w Katowicach, rok 1912

Z życia związkowych ogniw



Gdy śpiewacza choruje i muzyczna podupada dusza

Uczestnictwo przedstawicieli ogniw terenowych w zebraniach głównego organu wykonawczego stowarzyszenia śląskich śpiewaków i muzyków ma długą historię. 23 września 2020 roku Zarząd Główny SZChO po raz kolejny obradował w poszerzonym składzie. Z zachowaniem sanitarnych rygorów związanych z pandemią Covid-19 zgromadzono się w sali koncertowej Biblioteki Śląskiej przy ulicy Francuskiej 12 w Katowicach. Stąd do niegdyś hotelowego budynku przy ulicy św. Jana niedaleko, paręset kroków zaledwie. Możliwe, że ponad głowami uczestników zebrania unosił się zadowolony duch druha Pawła Gatzki (Gacki) – dyrektora banku ludowego, od 1913 roku prezesa okręgu raciborsko-rybnickiego ZSKŚ, następnie (od 1920) okręgu raciborskiego, który przed stu laty proponował, by podobne konferencje odbywały się w Katowicach. Tematykę posiedzenia określono w zaproszeniu skierowanym do uczestników zebrania. Podkreślono, że przedłużający się stan pandemii doprowadził do ograniczenia a nawet zawieszenia pracy chórów, orkiestr

i organizacyjnych struktur SZChO. Koniecznym stało się przeto pozyskanie wiedzy o możliwościach funkcjonowania związkowych ogniw w okresie obowiązywania rygorów. „Oczekujemy, – napisano w zaproszeniu – że prezesi okręgów zechcą podzielić się swoją wiedzą o stanie zespołów, nastrojach panujących w lokalnych środowiskach śpie-

waczo-muzycznych, ruchu członkowskim itp.”.

Prezesi podzielili się. Dobrze przygotowani, rzeczowo opisywali sytuację, jaka zapanowała w ich środowiskach. Także pozostali zabierający głos uczestnicy posiedzenia zasadniczo trzymali się tematu. Wypada przy tym podkreślić, że tony minowe, nieuniknione w wypowiedziach dotyczących

spraw poważnych, równoważone były przez majorowe – optymistycznie brzmiące, budzące nadzieję kadencje: – We wrześniu rozpoczęły pracę niektóre zespoły. Rozwiną ją w październiku. W listopadzie, a nawet wcześniej odbędą się zaplanowane koncerty i obchody...

Nie brano pod uwagę i nie traktowano serio zapowiedanego nadejścia drugiej, bardziej niebezpiecznej fali zakażeń koronawirusem!

Szkoda, że nie wszyscy zaproszeni mogli uczestniczyć w udanym posiedzeniu; od strony formalnej i merytorycznej już od dawna takiego nie mieliśmy!

Prowadzenia zebrania podjął się prezes R. Warzecha. W słowie powitalnym podkreślił, że posiedzenie jest drugim w ciągu roku spotkaniem władz związku w poszerzonym składzie. Pierwsze odbyło się w styczniu i powiązane było z poświęceniem nowej siedziby związkowego biura oraz towarzyskim spotkaniem oplatowym: – Pandemia i ogłoszone 13 marca rygory spowodowały wstrzymanie wzajemnych kontaktów oraz zatrzymanie realizacji zadań wynikających z planu pracy przyjętego przez WZD

Uczestnicy posiedzenia w dniu 23 września 2020

1. Roman Warzecha – prezes ZG SZChO,
2. Andrzej Wójcik – sekretarz SZChO,
3. Barbara Liczberska – zast. sekretarza ZG SZChO,
4. Krystyna Sławicka – skarbniczka ZG SZChO,
5. Iwona Melson – dyr. artystyczny SZChO,
6. Bogusław Plichta – dyr. art. ds. orkiestr SZChO,
7. Jan Olek – członek ZG SZChO, przedstawiciel okręgu tarnogórskiego,
8. Beata Jawoszek – kier. Biura ZG SZChO,
9. ks. prof. Antoni Reginek – kapelan ZG SZChO,
10. Krzysztof Chlipalski – przew. GKR SZChO,
11. Zofia Berek – członek GKR SZChO,
12. Joachim Rzepka – prezes okręgu chorzowsko-świętochłowskiego,
13. Zdzisław Czenczek – prezes okręgu katowickiego,
14. Benedykt Oberda – prezes okręgu mikołowskiego,
15. Ryszard Mazurek – prezes okręgu rybnickiego,
16. Krystian Dziuba – prezes okręgu wodzisławskiego
17. Wacław Mickiewicz – dyr. art. okręgu rybnickiego,
18. Maria Tudzierz-Słowik – dyr. art. okręgu mikołowskiego,
19. Małgorzata Kalinowska-Przybylska – dyr. chórów „Polonia” i „Harmonia” Bieruń,
20. Cecylia Knopp – dyr. art. okręgu chorzowsko-świętochłowskiego,
21. Lucjusz Anders – przedstawiciel okręgu gliwicko-zaborskiego,
22. Stanisława Warmbrand dziennikarka



Spotkaniu przewodniczył R. Warchał

w dniu 29 lutego br. – zaznaczył prezes. – Podobnie

jak zespoły działające w terenie, tak i zarząd związku dostosował się do nakazanych rygorów. Mimo trudnej sytuacji staraliśmy się uruchomić *on line* wiele projektów. Także niektórym zespołom udało się podjąć aktywność internetową. Wielu dyrygentów przyłączyło się do internetowej akcji pod hasłem «Cała Polska śpiewa w domu». Wydany został podwójny numer 1-2 2020 «Śpiewaka». Następny, również podwójny numer 3-4 ukaże się najpewniej na przełomie listopada i grud-

nia. Zarząd Główny pozyskał bezmiennego sponsora, który nieodpłatnie przekazał związkowi sterowaną komputerowo gilotynę do obcinania «Śpiewaka Śląskiego». Dużą trudnością jest utrzymanie naszego biura. Mimo doprowadzania do znacznego obniżenia czynszu są powody do zmartwienia: są zespoły, które informują, że nie stać je na płacenie składek. Jeśli ten problem nie zostanie rozwiązany, grozi nam nie tylko zamknięcie biura, ale i rozwiązanie 110-letniego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Z powodu kwarantanny w posiedzeniu nie mogły uczestniczyć przedstawicielki okręgu raciborskiego.

Prezeska okręgu, Kornelia Pawliczek-Błońska, w nadesłanym piśmie zaznaczyła; „Większość naszych druhów to «dojrzałe» osoby i należą do grupy zagrożenia”. Ten motyw przewijał się również w wystąpieniach prezentowanych „na żywo” przez przybyłych na obrady przedstawicieli innych okręgów.

Zdzisław Czenczek, prezes okręgu katowickiego słusznie zauważył, że „w maszeczkach śpiewać się nie da”. I dodał: – Są zespoły, które wznowiły próby. Na przykład „Ogniwo” pracuje od sierpnia, „Słowiczek” z Kostuchny od wczoraj (22. 09 –

A.W.). Reszta pozostaje nieczynna. Okręg zaplanował 41 koncertów, ale wszystko wzięło w łeb. W kwietniu miało się odbyć zebranie sprawozdawcze okręgu. Z powodu zaistniałej sytuacji przeniesiono je na listopad”.

Można było przewidzieć, o czym będą mówić następni prezesi. Podobne skrótów wypowiedzi są tego świadectwem bardzo wymownym:

Joachim Rzepka, prezes okręgu chorzowsko-świętochłowskiego: – Siedem chórów zrzeszonych w okręgu i orkiestra dęta Tramwajów Śląskich zawiesiły działalność. Odwołane zostały Górnośląskie Prezentacje Chórów i Orkiestr oraz planowane na czerwiec i przeniesione na jesień obchody stulecia okręgu. Wyjątkiem była jubileuszowa msza św. celebrowana w czerwcu w parafii św. Barbary w Chorzowie. Okręg podjął się organizacji w dniu Święta Narodowego 11 listopada w Starochozowskim Domu Kultury tradycyjnego koncertu pieśni patriotycznych. **Benedykt Oberda, prezes okręgu mikołowskiego:** – Do marca wszystko toczyło się normalnie. Odbywały się koncerty kolęd, trwały przygotowania do koncertów pasyjnych... Na trzy

Praca chórów okręgu raciborskiego

– **Młodzieżowy Chór „Bel Canto”** pod dyr. Marcellego Reszki od marca do końca sierpnia nie prowadził działalności. Wyjątkiem była oprawa mszy św. w sierpniu z udziałem niepełnego składu zespołu. We wrześniu chór wznowił zajęcia. Spotyka się naprzemiennie, po dwa głosy. Odwołany będzie koncert z okazji przypadającego w styczniu 1921 roku 25-lecia chóru.

- **Chór mieszany „Małgorzata”** z Lysek p. dyr. Zygryda Kupczyka zawiesił działalność. Jej wznowienie planowane jest na przełom września i października.
- **Chór mieszany „Brzezie”** z Raciborza-Brzezia p. dyr. Aleksandry Gamrot w okresie zawieszenia działalności utworzył stronę internetową „Chór Brzezie zdalnie”, na której prezentuje swoje nagrania koncertowe oraz przygotowane przez śpiewaków realizacje cyfrowe. Zdalnie prowadzone są próby zespołu.
- **Chór mieszany „Cecylia”** z Krzanowic p. dyr. K. Pawliczek-Błońskiej w marcu zawiesił działalność i tymczasem nie planuje jej wznowienia. Na WhatsAppie utworzono grupę wymieniającą się informacjami oraz tekstami i melodiami do ćwiczenia.
- **Chór im. Juliusza Rogera z Rud** p. dyr. Marii Wiechoczek prowadzi próby na zasadzie dobrowolności. W czerwcu z okazji 75-lecia chór uczestniczył w mszy św., 15 sierpnia zespół śpiewał na odpuszcie metropolitarzym w kościele w Rudach. Planowane z okazji 75-lecia koncerty i biesiady zostały odwołane. Chór wznowił próby, jednak frekwencja jest niewielka.



Chór Mieszany „Słowiczek” Katowice-Kostuchna. Przy fortepianie dyrygentka zespołu Elżbieta Kudala

Praca zespołów okręgu chorzowsko – świętochłowickiego

– **Chór „Lutnia”** rozpoczął próby 7 września. Śpiewacy, którzy się na to zdecydowali, spotykają się na przemian raz w tygodniu. Frekwencję obejmującą dwie trzecie zespołu uznać można za niezłą.

– **Chór „Gwiazda”** rozpoczął próby 14 września. Spotyka się dwa razy w tygodniu. W porównaniu z „Lutnią” sytuacja „Gwiazdy” jest nieco gorsza; starsze osoby nie pojawiają się na próbach, w których uczestniczy ok. 15 osób.

– **Chór „Cantabile”** parafii św. Barbary i św. Antoniego pierwsze po przerwie spotkanie odbył 31 sierpnia. Na ostatniej próbie spotkały się z sobą 32 osoby.

– **Chór „Seraf”** z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa jeszcze nie rozpoczął prób. Planuje ich wznowienie około połowy października.

– **Chór św. Floriana** planuje pierwsze spotkanie 6 października. W okresie pandemii pożegnał trzy osoby, które odeszły na wieczną wartę.

– **Chór „Cantate”** z parafii ewangelickiej do odwołania zawiesił działalność. Starsi członkowie chóru nie decydują się uczestniczyć w jakiegokolwiek formie zespołowej aktywności.

– **Chór „Magnificat”** ze Świętochłowic dwukrotnie wystąpił podczas mszy św. w swojej rodzinnej parafii: 27 sierpnia z okazji pożegnania dotychczasowego proboszcza ks. Eugeniusza Pluty i 30 sierpnia z okazji objęcia parafii przez ks. Damiana Copka. Regularne próby zespół ma zamiar rozpocząć 1 października.

– **Orkiestra Dęta Tramwajów Śląskich** trwa dotąd w stanie zawieszenia. W okresie wakacyjnym zespół zagrał na dwóch pogrzebach zmarłych pracowników Tramwajów Śląskich.

dni przed okręgowym koncertem pasyjnym zapadła decyzja: nie śpiewamy. Powinno się było odbyć walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Zamierzamy zwołać je w październiku. Do udziału w zjeździe zapraszamy po jednej osobie z każdego zespołu. Wybory przesuniemy na przy-

szły rok. Trzy chóry okręgu wznowiły próby. Koncert jubileuszowy Orkiestry Dętej „Tauron” przełożony został na przyszły rok. Koncert z okazji stulecia chóru „Zorza” odbędzie się 2 października.

Bogusław Plichta, dyrygent orkiestry „Tauron” w Łaziskach Górnych:

– Rozpoczęliśmy działalność na początku lipca. Próby odbywają się na terenie zakładu. Przy wejściu jesteśmy szczegółowo badani, więc jeśli ktoś z powodów zdrowotnych nie może brać udziału w zajęciach automatycznie pozostaje za bramą. Orkiestra grała w sierpniu z okazji Dnia Energetyka i we wrześniu z okazji 660-lecia katowickiej dzielnicy Załęże. W sobotę 26 września będziemy grać podczas Industriady. W tym roku mamy ok. 20 występów. Mało w porównaniu np. z ubiegłym rokiem, kiedy to koncertowaliśmy 75 razy.

Krzysztof Dziuba, prezes okręgu wodzisławskiego:

– W okręgu wodzisławskim zrzeszonych jest pięć chórów i dwie orkiestry. Orkiestra Górnicza „Marcel” dała ostatnio dwa występy na wolnym powietrzu przy radińskiej tętni. W ograniczonym składzie i zakresie podjął pracę Młodzieżowy Chór „Canticum Novum”. W tym roku przypada stulecie okręgu wodzisławskiego. Związane z tym obchody zostały przeniesione na przyszły rok.

Jan Olek, członek ZG SZ-ChiO przedstawiciel okręgu tarnogórskiego: – Okręg tarnogórski zrzesza 18 zespołów. W marcu zawieszono działalność. Odwołane zostały wszystkie imprezy okręgu. Imprezą, która prawdopodobnie dojdzie do skutku, będzie wpisany w obchód 100-lecia okręgu listopadowy zjazd chórów w Miasteczku Śląskim.

Lucjusz Anders, przedstawiciel okręgu gliwicko-zabrzeńskiego: – Do walnego zebrania w lutym wszystkie zaplanowane koncerty i inne przedsięwzięcia realizowane były

w normalnym trybie. Z chwilą ogłoszenia stanu pandemii zamuszeni zostaliśmy do zawieszenia działalności. **Akademicki Chór Politechniki Śląskiej** w początkowym okresie pandemii prowadził indywidualny instruktaż internetowy ogólnomuzyczny; objęci nim byli nowi chórzyści. 21 września w związku ze zbliżającą się inauguracją roku akademickiego chór wznowił działalność: odbyła się pierwsza próba. W tym roku zespół politechników miał obchodzić rocznicę 75-lecia. Rocznicowe uroczystości planowane na kwiecień, potem na październik, przeniesiono na przyszły rok. **Chór „Resonans con tutti”** wystąpi 4 października w kościele św. Józefa na zakończenie 25 Zabrzańskiego Międzynarodowego Festiwalu Organowego im. ks. A. Chlondowskiego. W tym roku zespół obchodzi 50-lecie istnienia. Jubileuszowy koncert odbędzie się w roku przyszłym. **Chór „Klaster” z Zabrze** wykazał się bardzo ciekawą aktywnością internetową.

Ryszard Mazurek, prezes okręgu rybnickiego:

– Okręg rybnicki w maju miał obchodzić swoje stulecie. Odsunięte w czasie uroczystości w skromnym wymiarze odbędą się 3 października w Domu Kultury Niedobczyce. Pod koniec listopada odbędą się u nas Dni Cecyliańskie. Nie wiadomo jeszcze czy chóry okręgu wezmą udział w tym przedsięwzięciu. W tym roku kończy się czteroletnia kadencja władz okręgu. Jeszcze przed covidem przesunęliśmy termin zebrania sprawozdawczo-wyborczego na rok 2021. Przykład chóru „Seraf” wskazuje, że zespoły utrzymujące się ze

Praca chórów okręgu rybnickiego

– Na dziewięć chórów okręgu cztery, jak „Mickiewicz” Niedobczyce, „Bel Canto” Gąsowice, „Cecylia” Rydułtowy i „Harmonia” Jejkowice – rozpoczęły pracę. Na próby „Harmonii” przychodzi 6-7 osób. „Bel Canto” ma do dyspozycji dużą salę gminną. Podobnie dobre warunki ma „Mickiewicz”.

- **„Bel Canto” Chudów** nie rozpoczął i nie rozpocznie w tym roku pracy: finansowany jest przez gminę, która wstrzymała wydawanie wszelkich środków.
- **„Gloria” Żory** miała rozpocząć zajęcia, ale chyba do tego nie dojdzie, ponieważ część osób nie chce się na to zgodzić.
- **„Słowiczek” Popielów** oficjalnie nie rozpoczął prób, gdyż dyrekcja szkoły, w której ma siedzibę wstrzymuje się od udostępniania pomieszczeń. Zespół próbuje znaleźć jakiś lokal zastępczy.
- **Chór „Regina Apostolorum”** ma siedzibę w kościele udostępnianą przez proboszcza, jednak osoby starsze mają obawy wiążące się z istniejącym zagrożeniem.
- **Chór „Seraf”** nie rozpoczął pracy z powodu odmowy dalszej współpracy dyrygentki.

składek członkowskich z powodu zawieszenia działalności nie są w stanie ich zebrać. Bezprecedensową aktywnością koncertową i walką o przetrwanie wykazał się w tym trudnym czasie **Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia”** z Piekara Śląskich. Z dużą dozą optymizmu opowiadała o tym dyrygentka Iwona Melson: – Na przełomie sierpnia i września mieliśmy zaplanowany wyjazd koncertowy na Kaszuby. Od dyrektora Domu Kultury otrzymaliśmy zgodę na odbycie przedwyjazdowych prób, rozpoczętych po 25 sierpnia. „Polonia-Harmonia” ćwiczy w największej sali widowiskowej Piekara Śląskich o powierzchni 250 m². Podczas pobytu na Kaszubach chór wystąpił w kolegiacie w Kartuzach, śpiewał w kościele w Go-

łubiu. W czasie zwiedzania byliśmy bez masetek, normalnie, swobodnie. Po powrocie usłyszeliśmy, że „Sanepid nie rekomenduje!” prowadzenia chóralnych zajęć. Ostatecznie, po zaciekłym boju wróciliśmy do

naszej sali. Odbywamy próby, mamy plany koncertowe. Sytuacja, w jakiej znalazła się większość zespołów, ogniw związkowych nie wywołując, wymaga głębszej refleksji. I czasu do namysłu. – Cieszę się, że to zebranie doszło do skutku. Że spotkaliśmy się po długiej przerwie, bo jesteśmy na zakręcie – stwierdził redaktor „Śpiewaka Śląskiego” na początku wystąpienia zasadniczo poświęconego omówieniu warunków określających dalsze wydawanie czasopisma. Rozwijając podjętą myśl mówca argumentował: – Związek, to nie jest towarzystwo złożone z prezesa, sekretarza, skarbnika i kogoś jeszcze, spotykające się co tydzień, we środę w biurze, przy kawie. Tworzą go miłośnicy śpiewu i muzykowania skupieni w chórach, orkiestrach, w okręgach. Komu i czemu mieliby służyć pełniący swe funkcje prezesi, sekretarze, skarbnicy, gdyby w chórach zabrakło śpiewaków i muzyków w orkiestrach? Musimy wiedzieć, czy wciąż jeszcze reprezentujemy działające w terenie zespoły, czy śpiewają chóry i grają orkiestry,

w jakich warunkach pracują, czy poszczególne osoby dalej chcą być członkami ŚZChiO, czy też nie odczuwają takiej potrzeby. Trudne pytania, ale trzeba je postawić. Po to zwołane zostało to zebranie! Żebyśmy uświadomili sobie, gdzie jesteśmy i co przed nami. Co dalej robić i jaki przyjąć kierunek dalszego działania.

„Śpiewak Śląski”, jedyny w Polsce periodyk poświęcony działalności amatorskich zespołów śpiewaczych i orkiestrowych, jest pismem bardzo ważnym, trudnym do przecenienia. Jest inny niż ten sprzed stu lat, niż w 1939 roku i w 1985. Zmieniał się. Trzeba było entuzjazmu i wytrwałości Rajmunda Hankego, który doprowadził do odrodzenia pisma po 38 latach niebytu. – Dziesięć lat temu mnie powierzono redagowanie „Śpiewaka”. Bardzo się tego bałem. Nie miałem żadnego doświadczenia w pracy w redakcji prasy. Pomagał mi bardzo nieżyjący już Grzegorz Swoboda – wspominał A. Wójcik. I dodał: – Współczesne pokolenie chętniej sięga po elektroniczne nośniki informacji, które wygodniejsze



| Zawsze aktywny Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia” z Piekara Śląskich

bywają w użyciu, niż druki papierowe. Otwartym jest pytanie, co robić, by „Śpiewak” nadal mógł się ukazywać. On zginąć nie może!

– Jeśli chciałoby się, by ludzie zaczęli abonować „Śpiewaka”, to nie powinien on być w całości udostępniany w Internecie – wyjaśniła zaproszona do udziału w zebraniu przedstawicielka obeznanego z Internetem „współczesnego pokolenia”.

Małgorzata Kalinowska-Przybylska, dyrygentka chórów „Polonia” i „Harmonia” w Bieruniu zdaje się być osobą pełną pomysłów i inicjatywy. Przysmotami tymi wykazała się uczestnicząc m.in. w internetowej akcji „Cała Polska śpiewa w domu”. Kilkoma *ad hoc* rzuconymi conceptami podzieliła się ze „starszymi” kolegami biorącymi udział w zebraniu:

– Po rozmowie z A. Wójcikiem założyłam fanpa-

ge „Śpiewaka Śląskiego”. Można na nim udostępnić tzw. zajawki – początki artykułów z linkiem kierującym do prenumeraty. Można rozważyć wprowadzenie opcji prenumeraty pisma w formie e-booka – powiedziała M. Kalinowska-Przybylska. – Wiele osób z młodego pokolenia chętnie by z takiej formy korzystało. Sama nie kupuję gazet drukowanych. Zawsze mam pod ręką tablet i w nim całą bibliotekę nut, książek i innych wydawnictw. Oczywiście, jeśli ktoś sobie życzy wersji papierowej, nie ma przeszkód. Sporządzenie wersji elektronicznej jest po prostu tańsze i mniej pracochłonne.

Kto mógłby pomóc w pracy związku? Dobrze byłoby się zwrócić nie tyle do muzyków, dyrygentów, ile do ich chórzystów. Przykład: na Uniwersytecie

Ekonomicznym w Katowicach jest chór prowadzony przez Michała Brożka. Śpiewają w nim studenci różnych kierunków – prawa, finansów, marketingu, komunikacji społecznej, dziennikarstwa... Chórzysta znający się na zarządzaniu, finansach czy marketingu może się bardzo przydać.

Innym pomysłem programowym mogłoby być organizowanie warsztatów emisji zbiorowej dla chórów, jak również metodyki emisji głosu mówionego i śpiewanego dla dyrygentów. Korzystne byłoby przeprowadzenie konsultacji dla dyrygentów i prezesów zarządów chórów i orkiestr w zakresie promocji i pozyskiwania dofinansowań, korzystania z Internetu, projektowania prostych wydawnictw...

Było ciekawie. I jakoś czas zebrania się nie dłużył. Pew-

nie długo jeszcze można było rozmawiać, rozmaite kwestie poruszać, proponować, rozwiązywać. Ale ile można? Słowami zresztą wszystkiego załatwić się nie da. Poza tym czas jest potrzebny do namysłu przed kolejnym zebraniem w podobnie poszerzonym, a może i jeszcze szerszym składzie bliskiego już walnego zjazdu sprawozdawczego delegatów związku.

Posiedzenie zakończył R. Warzecha. Kilka fragmentów podsumowania urzędującego prezesa Zarządu Głównego zasługuje na upowszechnienie:

– Wysłuchałem sprawozdań okręgów i cieszę się, że mówcy poważnie podeszli do tematu. Martwi jednak to, co robią niektóre placówki kulturalno-oświatowe, które powinny pomagać stowarzyszeniom i zespołom, a tego nie czynią. [...] Cie-

Poszukiwana ŚWIEŻA KREW ;)

Lubisz śpiewać?

Chcesz wyjść z domu po skończonym "home office"?

U nas jest jeszcze lepsza akustyka niż w Twojej łazience ;)

Przyjdź i przyłącz się do nas!

Nowy sezon, nowy repertuar, nowe pomysły !!!

Chór "POLONIA" środa 16:00 Kino-Teatr "Jutrzenka"

Chór "HARMONIA" czwartek 17:00 RCKG "Remiza"

info: facebook.com/ChorPolonia i facebook.com/HarmoniaChor tel: 509-833-071

szy postanowienie okręgu rybnickiego w sprawie jubileuszowego koncertu. [...] Naszą sprawą jest utrzymanie „Śpiewaka Śląskiego” i pozyskiwanie niezbędnych środków. Ze względu na wiek naszych członków i ich przyzwyczajenia nie możemy zrezygnować z wydawania wersji papierowej. Propozycje p. Małgorzaty Kalinowskiej

-Przybylskiej są b. cenne, pożyteczne, godne dalszego rozważenia. Musimy zastanowić się nad sprawą, która nurtuje mnie od paru lat. Do końca roku zostały trzy miesiące. Poświęcę je bardzo skrupulatnie na wszystko, by na Walnym Zjeździe Delegatów przekazać Związek w sposób taki, by mógł funkcjonować dalej nie tyl-

ko finansowo, ale również osobowo. Dzisiaj dziękuję wszystkim za obecność, za słowa otuchy i wskazanie perspektyw dalszej pracy. Bardzo podobał mi się głos pani M. Kalinowskiej -Przybylskiej. Chciemy pozyskać jak najwięcej takich osób dla Związku i dla „Śpiewaka Śląskiego”. Szukajmy osób młodszych od nas, które wejdą w skład

Zarządu Głównego i poprowadzą związek dalej. Proszę o przekazanie wszystkim śpiewakom, muzykom, dyrygentom i działaczom, którzy pracują w terenie życzenia zdrowia, wytrwałości i wszelkiej pomyślności.

Cześć Pieśni i Muzyce!

opr. Andrzej Wójcik

Gdy choroba człowieka dopada, cóż może powiedzieć? Że nie w porę przyszła i szkodę czyni? W takiej sytuacji człowiek stara się... wyzdrowieć. Czasem się udaje, czasem nie. Bardzo spodobał mi się ten koncept zapożyczony bodaj od Michała P. Urbaniaka z przypadkiem przeczytanego tekstu. Wypada mi podziękować Autorowi za cenną, choć pewnie niezamierzoną, odpowiedź sposobu radzenia sobie z dolegliwościami. Nadaje się ten pomysł do zastosowania indywidualnego i zbiorowego. Cóż, chóry się starają. I orkiestry robią, co mogą. Z jakim skutkiem? Niebawem więcej na ten temat będzie wiadomo.

Śpiewak Śląski o posiedzeniu Wydziału w dniu 24 listopada 1920 roku (uwspółcześniona pisownia)

Na posiedzeniu Wydziału w dniu 24. listopada br. [...] zapadły następujące uchwały:

1. Związek zorganizuje dwa chóry po 60 śpiewaczek i śpiewaków, które z końcem bieżącego miesiąca wystąpią z koncertem – pierwszy w Warszawie, drugi w Lwowie i Borysławiu.

2. Termin ogłoszonego konkursu na pieśni przedłuża się do 1-go stycznia 1921.

3. W dowód uznania dla okręgu wodzińskiego powzięto następującą uchwałę, którą niniejszym ogłaszamy:

Na podstawie orzeczenia jury zjazdu śpiewackiego okręgu wodzińskiego, zastąpioną (sic!) przez dyrygenta związkowego druha Samulowskiego oraz przedstawiciela Wydziału związku na zjeździe wspomnianym skarbnika druha Foitzika (Fojcika – A.W.) wyraża się całemu okręgowi wodzińskiemu gorące uznanie za gorliwość i staranność około przeprowadzenia zjazdu i za owocną pracę około szerzenia idei śpiewaczej.

Wydział stwierdza z zadowoleniem, że prawie wszystkie Koła tego okręgu, z których większa część istnieje dopiero od kilku miesięcy, w pielęgnowaniu śpiewu chórowego znacznie postąpiły i na zjeździe okręgowym osiągnęły (sic!) rezultaty nadspodziewanie dobre i pomyślne.

Obok uznania dla gorliwych śpiewaczek, śpiewaków i ich dyrygentów, szczególne uznanie wyrażać wypada dla pre-

zesa okręgu wodzińskiego druha dra Pawelca oraz dyrygenta okręgowego druha Koniecznego, którzy usilną i intensywną pracą około rozwoju Kół śpiewackich doprowadzili tak dalece, że okręg wodziński należy tak pod względem śpiewu jak gorliwości i karności do najlepszych okręgów naszych, co stwierdził niebicie ostatni zjazd okręgowy w Radlinie. Cześć pieśni!

Wydział

Michał Wolski
prezes

J. Żnińska
sekretarka

J. Foitzik
skarbnik

Jan Wiczorek, Antoni Ruda
radni

Reszta obrad dotyczyła wewnętrznych spraw Związku.

„Śpiewak Śląski”, 1920, nr 2. s. 4.



Jubileusze

Rybniczanie upamiętnili 100-lecie swego okręgu śpiewaczego oraz setną rocznicę urodzin JANA PAWŁA II

Mimo obostrzeń związanych z epidemią udało się zorganizować obchody 100-lecia Okręgu Rybnickiego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Impreza odbyła się 3 października w Domu Kultury w Rybniku-Niedobczycach. Potążona była z upamiętnieniem setnej rocznicy urodzin

PAPIEŻA-POLAKA

Uroczystość rozpoczął śpiew hymnu *Gaude Mater Polonia* wykonany przez połączone chóry okręgu pod kierunkiem Wacława Mickiewicza, dyrygenta chóru "Mickiewicz" w Niedobczycach

Podczas części oficjalnej Ryszard Mazurek, prezes Okręgu Rybnickiego ŚZChiO, odebrał nadaną okręgowi Złotą Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego” (wręczał przewodniczący Kapituły odznaki, radny wojewódzki, Jacek Świerkocki) oraz Odznakę Honorową Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr Złotą z Brylantem (wręczał prezes Zarządu Głównego ŚZChiO w Katowicach, Roman Warzecha).

W uznaniu wieloletniego i owocnego uczestnictwa w śląskim ruchu śpiewaczym **Hildegarda Knesz** z chóru „Słowiczek” w Popielowie uhonorowana została godnością Herolda Śpiewactwa Śląskiego nadaną przez walny zjazd delegatów ŚZChiO. Potwierdzeniem wyróżnienia jest certyfikat, który w imieniu stowarzyszenia śląskich śpiewaków i muzyków uroczystie przekazany został laureatce podczas pierwszej części jubileuszowego obchodu. Honorowymi odznakami związkowymi udeko-

rowane zostały ponadto śpiewaczki chóru „Bel Canto” z Gaszowic: **Antona Korbel** otrzymała odznakę złotą, **Danuta Haberkiewicz** – brązową.

Na część artystyczną uroczystości złożył się występ Miejskiej Orkiestry Dętej „Rybnik” oraz współpracujących z zespołem wokalistów. Piosenki dedykowane poszczególnym chórom okręgu śpiewali Iwona Błacha, Virginia Chlebowska, Sabina i Mieczysław

Kierpcowie, Mariusz Wrzyszczy. Orkiestrą dyrygowali: Waldemar Nowakowski, Adam Baron i Marian Wolny.

Estradę niedobczyckiego Domu Kultury zdobiły sztandary chórów podwieszone nad głowami muzyków. Brakowało tylko sztandaru okręgu rybnickiego, bo takiego... nie ma. Wójt Jejkowic Marek Bąk, w imieniu samorządowców zapewnił jednak, że władze gminy postarają się taki sztandar ufundować.

W roku jubileuszowym w okręgu rybnickim skupione są chóry „Bel Canto” z Chudowa, „Bel Canto” z Gaszowic, „Cecylia” z Rydułtów, „Gloria” z Żor, „Harmonia” z Jejkowic, „Mickiewicz” z Niedobczyc, „Seraf” z Rybnika, „Słowiczek” z Popielowa, młodzieżowy „Bel Canto” z Rybnika, „Autograph” chór kameralny z Rybnika oraz „Regina Apostolorum” z Rybnika.

Artystyczne przedsięwzięcie, którym uświetniono obchód stulecia okręgu rybnickiego ŚZChiO, zrealizowane zostało w ramach zadania publicznego współfinansowanego ze środków Miasta Rybnik oraz Domu Kultury w Rybniku-Niedobczycach.

Adrian Karpeta



Estradę zdobiły sztandary chórów podwieszone nad głowami muzyków

ŚPIEWAK ŚLĄSKI

DWUTYGODNIK LITERACKO - MUZYCZNY
ORGAN KÓŁ ŚPIEWACZYCH NA ŚLĄSKU

PRZEDPŁATA: Dla Kół Związkowych i ich członków wynosi kwartalnie 3,00 zł. Numer pojedynczy 0,60 zł.	CZĘŚĆ	PIESNI	PRZEDPŁATA: Dla nie- członków Kół Związkowych wynosi kwartalnie 4,00 zł. Numer pojedynczy 0,80 zł.
--	-------	--------	---

Relacja „Śpiewaka Śląskiego”

Zjazd śpiewacki okręgu rybnickiego,
10 października 1920 roku
(uwspółcześniona pisownia)

W cudny, pogodny dzień jesienny zebrali się śpiewacy okręgu rybnickiego w ogrodzie miejskim p. Bertholda na swoje święto pieśni. Starym polskim zwyczajem rozpoczęło uroczystość nabożeństwem w kościele św. Antoniego o godz. 10-tej. Przedtem już – o godz. 9-tej – odbyła się próba wspólna z orkiestrą. Niestety nie wszystkie koła na czas przybyły na próbę. Niektóre stanęły w komplecie, drugie za to wcale się na próbę nie zjawiły. Widać więc i tutaj brak należytego zainteresowania, poczucia łączności i solidarności pomiędzy drużynami śpiewaczymi. Jest to objaw nam już znany, który wszakże trzeba koniecznie z towarzystw wykorzenić, bo

jak długo drużyny nasze nie okażą więcej obowiązkowości, tak długo jest niemożliwe postawić u nas śpiew i występy nasze na wyższym stopniu kultury.

Uroczystość popołudniowa rozpoczęła się o godz. 1-szej koncertem orkiestry dobrej i wybornej, która muzyką polską zwabiła liczną publiczność do ogrodu i także drużyny nasze wprawiła w odpowiedni nastrój. Około godz. 2-giej powitał prezes okręgowy p. Basista zebranych rodaków słowami gorącymi i treściwymi, poczem kolejno występowały chóry towarzystw: „Harmonia” Jejkowice, „Cecylia” Rydułtowy, „Seraf” Jankowice, „Kościszko” Zamysłów, „Seraf” Rybnik, „Gwiazda” Zebrzyd-

wice, „Paderewski” Grabownia. Chór wspólny odśpiewał pod batutą dyrygenta związkowego p. J. Samulowskiego i z tow. orkiestry „Pieśń pracy” i „Rotę” a pod przewodnictwem dyr. okręgowego p. Szlachty „Pożegnanie lasu”. W pauzie powitał zebranych mec. p. dr. Różański. Następnie występowały jeszcze z dowolnymi popisami kółka z dalszej okolicy, nie należące do okręgu, urozmaicając program. Kółka te w liczbie kilku okazały więcej zapału i poświęcenia dla śpiewu, jak liczne koła z rybnickiego, które nie raczyły brać w zjeździe udziału, pomimo, że to było ich obowiązkiem. W międzyczasie skończyła jury swoje obrady i dyrygent związkowy p. J. Samu-

♪ Jubileuszowe fotopamiątki ♪



Złota Odznaka ŚZChiO z Brylantem od tej chwili staje się własnością okręgu rybnickiego



Przedstawiciele zespołów oraz goście otrzymali pamiątkowe medale stulecia okręgu

łowski ogłosił wynik popisów. [...]

Na mównicę wszedł potem p. dr. Biały i piękną swą mowę zakończył przyjemną niespodzianką, oświadczając, że grono obywateli miasta Rybnika uznawając dodatni wpływ tow. śpiewu na ludność i pragnąc tym towarzystwom w ich wysiłkach około podniesienia śpiewu dopomóc a także inne zachęcić, drogą składek zebrało fundusz, który miał służyć na zakup nut i dalsze doskonalenie śpiewu

w trzech najdzielniejszych kołach, poczem wręczył kołom oznaczonym 500, 300 i 150 marek, które zużyte mają być na cel powyższy. Tak hojny, a dotąd na Śląsku jedyny dowód ofiarności obywatelskiej na cel podobny wzbudził ogólny zapal i mamy nadzieję, że będzie w przyszłości także gdzie indziej naśladowany. Dotąd bowiem warstwy zamożniejsze ludu górnośląskiego oprócz nielicznych wyjątków śpiewem i kulturą muzyczną

się wcale nie opiekują, albo obowiązek ten moralny zbywają tanim frazesem lub pustym słowem. Zjazd, który się dobrze udał zakończono przemówieniem p. prezesa okręgowego, poczem się rozpoczęły pąsy na dwóch salach, które miały nadobnym śpiewaczkom i śpiewakom nagrodzić przebyty strach i oczekiwanie.

Jan Fojcik

„Śpiewak Śląski”, 1920 nr 2 s. 6-7

Tak było. Ciekawostki z dziejów rybnickiego okręgu ŚZChiO

Znaczący wzrost liczby kół śpiewaczych należących do utworzonego w 1910 roku Związku Śląskich Kół Śpiewaczych sprawił, że po trzech latach funkcjonowania, 13 marca 1913 roku zdecydowano o jego podziale na okręgi. Jednym z czterech nowych ogniw chóralnego stowarzyszenia stał się skupiający sześć zespołów okręg rybnicko-raciborski. W wyniku dalszego podziału związku w 1920 roku wyodrębniony został samodzielny okręg rybnicki. Skupione w nim środowisko (8 towarzystw śpiewaczych, do których w następnych miesiącach dołączyło 10 dalszych chórów) wykazywało się sporą aktywnością. Podjęło się ono m.in. organizowania lokalnych zjazdów śpiewaczych. Przy okazji dochodziło do drobnych napięć między okręgiem i Wydziałem (Zarządem) związku.

♪ Jubileuszowe fotopamiątki ♪



Setną rocznicę urodzin Papieża-Polaka upamiętnił wspólny śpiew solistów i gości, którym towarzyszyła orkiestra p./dyr. M. Wolnego



Na widowni społeczny dystans, maseczki, miła atmosfera oraz gotowość do... śpiewania



M. Basista, księgarz, powstaniec śląski, działacz narodowy, założyciel (1913) TŚ „Seraf” i prezes (1920-1939) okręgu rybnickiego ZŚKS

6 września 1928 roku odbyło się posiedzenie związkowej władzy. Ze spisanego podówczas protokołu dowiadujemy się, że okręg rybnicki – o zgrozo! – „zaprosił do udziału w zjeździe chór kolejowy z Katowic, o którym było wiadomo iż ze Związku wystąpił.” Było to konsekwencją związkowej uchwały mówiącej o tym, że „chór nie należący do Związku, nie może zostać dopuszczony do udziału w zjeździe związkowym”. Rybniczcy druhowie mogli się zatem spodziewać, że „w razie niezastosowania się okręgu do powyższej uchwały Wydział Związku udziału w zjeździe nie weźmie ani sędziów swych nie wyśle.” Jednak: W celu porozumienia się w tej sprawie z wydziałem okręgowym wyjadą do Rybnika dnia 12/9 (12 września – A.W.) druhowie prezes i sekretarz”. I jeszcze z tego samego protokołu akcent tchnący optymizmem: „Budżet zjazdu okręgu rybnickiego zatwierdzono z wyjątkiem pozycji rozchodowej 1500,- zł, które przeznaczone były na bezpłatne obiady dla uczestników zjazdu.” Spożyte bezpłatnie obiady niewątpliwie przydałyby rybnickim działaczom śpie-

waczym sporą dozę energii. Ale oni i tak mieli jej pod dostatkiem. Niespełna pięć miesięcy przed niefortunnym zaproszeniem nienależącego do związku kolejowego chóru sekretarz związku, Jan Fojcik, podczas wygłaszania sprawozdania rocznego na odbywającym się 15 kwietnia 1928 roku w Katowicach walnym zjeździe delegatów, wychwalał pośród innych także okręg rybnicki. „Rok ubiegły – mówił – zaznaczył się licznym wzrostem członków i Kół [...]. Bardzo dobrze rozwinęły się okręgi rybnicki, wodzisławski i mikołowski w których praca spoczywa przeważnie w rękach nauczycielstwa”. Sukcesy zostały zauważone. I docenione. 2 kwietnia 1933 roku „wśród nader podniosłego nastroju”, podczas kolejnego walnego zjazdu delegatów odbywającego się tym razem „na Sali Powstańców” w Katowicach (w budynku obecnej Filharmonii Śląskiej, który w latach 1922-1937 był własnością Związku Powstańców Śląskich) dwunastu śpiewaków „za zasługi położone około rozwoju ruchu śpiewaczego na Śląsku” udekorowano odznakami honorowymi. Jednym z wyróżnionych był Maksymilian Basista z Rybnika. Niedawny powstaniec śląski, redaktor „Gazety Rybnickiej”, współzałożyciel Towarzystwa Śpiewaczego „Seraf”, od 1920 roku sprawujący funkcję prezesa okręgu rybnickiego otrzymał odznakę II stopnia, srebrną. Ukazujący się w Katowicach „Katolik Polski” 28 lutego 1935 roku (nr 49, s. 6) informował czytelników o przebiegu walnego zjazdu delegatów rybnickiego okręgu Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich (taką nazwę nosił wówczas związek jednoczący śląskie koła śpiewacze). Warto zwrócić uwagę na je-

zyk i styl notatki. Dziś budzi uśmiech. Przed laty tak po prostu mówiono, w ten sposób także opisywano godne uwagi wydarzenia. Stąd „falanga śpiewaków”, „kroczenie po dobrej drodze” i inne kwiatki z barwnej niegdyś dziennikarskiej łączki. Poniżej pełny tekst informacji „Katolika „Polskiego” z redakcyjnymi uzupełnieniami (m.in. rozwiązane skróty) ułatwiającymi przyswojenie treści notatki:

Walne zebranie Rybnickiego Okręgu Stow. Śpiewaków Śląskich

W niedzielę 24 bm. odbyło się w Rybniku w sali starego ratusza walne zebranie Rybnickiego Okręgu Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich, przy licznych udziałem delegatów wszystkich kół śpiewaczych okręgu. Zebranie zagał prezes okręgowy Stow. Śpiewaków Śląskich p. wiceburmistrz Basista, witając w serdecznych słowach wszystkich przedstawicieli kół. Po obszernych sprawozdaniach Zarządu Okręgu wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp. Komorek – wiceprezes, Gawlik – sekretarz, inż.

Kropa, prezes Koła Śpiewaczego „Echo” w Czerwionce, Botor Chór Męski Rybnik i Babisz jako komisja rewizyjna. Ze sprawozdań wynikało, że praca Stow. Śpiewaków śląskich kroczy po dobrej drodze. Pieśń wkracza do wszystkich miast i wiosek powiatu. Dzięki niezmordowanej pracy Zarządu Okręgu z prezesem wiceburmistrzem Basistą na czele Okręg Rybnicki może się poszczycić kilkutysięczną falangą Śpiewaków. Jako część nadprogramowa Walnego Zebrania odbyła się uroczysta dekoracja dyplomem i odznaką III stopnia za długoletnią działalność na terenie Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich p. Teofila Froehlich z Ligoty Rybnickiej. Uroczystego tego aktu dokonał p. Stusek delegat Wydziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich. Po kilkugodzinnych obradach prezes p. Basista zakończył tegoroczne Walne Zebranie Okręgu wzniesieniem okrzyku na Cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Okrzyk został z entuzjazmem przez wszystkich podchwycyony.

opr. Andrzej Wójcik

PROGRAM			
V. Zjazdu Kół Śpiewaczych w Rybniku dnia 20. czerwca 1926			
Godz. 7:	Przyjmowanie Towarzystw na dworcu.		
Godz. 8½:	Generalna próba wspólnych pieśni okręgowych.		
Godz. 9½:	Wymarsz do kościoła z ogrodu p. Mandrysa.		
Godz. 11½:	Pochód przez miasto.		
Godz. 12:	Przerwa obiadowa.		
Godz. 14—15:	Koncert ogrodowy.		
Godz. 15:	Otwarcie Zjazdu przez prezesa okręgu dra M. Basistę.		
	Występy chórów okręgu pod batutą dra M. Basistę.		
I. Wspólny chór mieszany:			
	Hymn Rzeczypospolitej	Nowowiejski	
	Odświeżko z poręby	Gawlik	
II. Wspólny chór męski:			
	Hej le nasze góry	Lachman	
	Kiedym jechał do dziewczynki	Lachman	
Godz. 16: Popisy chórów:			
1. Gryfka - Rydziszewski	„Wesołe Świątki”	K. Pienk	dyr. Em. Depta
2. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
3. Pienka - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
4. Chęć - Radomski	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
KONCERT ORKIESTRY			
5. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
6. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
7. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
8. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
KONCERT ORKIESTRY			
9. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
10. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
11. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
12. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
KONCERT ORKIESTRY			
13. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
14. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
15. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
16. Jednota - „Ery”	„Wesołe Świątki”	Kozłowski	„E. Karcia
KONCERT ORKIESTRY			
Występy chórów gościnnych.			
Ogłoszenie wyników. Rozdanie dyplomów - Zakreślenie zjazdu i odprowadzenie „Rety”.			
Wstęp do zjazdu, dla dzieci 30 groszy. Dla towarzyszy wstęp wolny.			
W razie niepogody odbył się Zjazd na salach Świeżakowskiej i Hotelu Polskiego.			

Przy sprzyjających warunkach z Wodzisławia dostrzec można pasmo Beskidu Śląsko-Morawskiego. Stąd też podziwiać można okazałe szczyty Beskidu Śląskiego. W dawnych kronikach (najstarszy zapis pochodzi z 1295 roku) wymienione są również nazwy dawnych wsi Radlin i Biertułtowy. W 1920 roku w Wodzisławiu powołany został do istnienia okręg Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Współcześnie do najbardziej aktywnych zespołów okręgu należą Chór Męski „Echo”-Biertułtowy i Górnicza Orkiestra Dęta „Marcel”. (red)



Marzenia się spełniają. Sto lat okręgu wodzisławskiego

Chór Męski „Echo”-Biertułtowy z Radlina jest zespołem młodszym od liczącego sobie sto lat wodzisławskiego okręgu ŚZChiO. Ma jednak prawo korzystania z wszelkich przywilejów należnych najstarszym chóróm i orkiestrom zrzeszonym w śląskim stowarzyszeniu śpiewaczo-muzycznym. Założony 9 lutego 1928 roku, pomijając okres wojennej zawieruchy, chór „Echo” śpiewa już 92 lata! Na leciwej fotografii z początków istnienia zespołu widać śpiewaczą gromadę z Biertułtów skupioną obok Ryckiej Wieży przy wodzisławskim Grodzisku. Współczesna, doskonałej jakości, barwa fotografia charakterystycznego obiektu lepiej niż ta dawna nadaje się do reprodukcji; ona też zdobi widoczną powyżej tytułową planszę. „Śpiewamy wszędzie tam, gdzie nas zapraszają i tam, gdzie nas słuchają” – to motto, które od lat pomaga chórzystom „Echa” być w wysokiej formie. Ostatnie trzydzieści lat działalności chóru cechuje wzmożona aktywność. Dowodzi tego liczba odnotowywanych każdego roku co najmniej trzydziestu występów krajowych i zagranicznych (najczęściej na Zaozliu).

„Echo” należy do najbardziej znanych i cenionych zespołów śpiewaczych okręgu wodzisławskiego ŚZChiO. Członkowie radlińskiego chóru bardzo poważnie podchodzą do swojej pracy. Udział w próbach i koncertach rzetelnie prowadzonych i przygotowywanych przez dyrygenta Tymoteusza Kubicę prowadzi do zdobywania wspaniałych trofeów – pucharów, statuetek, odznaczeń, dyplomów. Tego rodzaju cennych pamiątek męski zespół śpiewaczy z Radlina zgromadził około półtorej setki.

Od dawna zamiarem śpiewaków „Echa” i zarządu chóru było urządzenie ekspozycji posiadanego zbioru. Po latach poszukiwań znaleziono odpowiednie miejsce. Dzięki pomocy Tomasza Milera, dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Radlinie, pamiątki chóru, spoczywające dotąd w jednym z pokoi mieszkania prezesa zarządu zespołu, udostępnione zostały publiczności w specjalnych gablotach usytuowanych w holu radlińskiego MOK.

Przygotowanie ekspozycji pamiątek chóru „Echo”-Biertułtowy było jednym z elementów bogatego planu

obchodów stulecia okręgu wodzisławskiego ŚZChiO. Jubileuszowe uroczystości powinny się były odbyć około połowy marca; oficjalna inauguracja działalności okręgu wiązała się z zatwierdzeniem 17 marca 1920 roku osobowego składu jego zarządu. Niestety, z powodu pandemii trzeba było zrezygnować z organizacji jubileuszu. Na nic nie zdały się próby ustalenia nowego terminu w bieżącym roku. Nowa fala zakażeń koronawirusem sprawiła, że zarząd okręgu postanowił o przesunięciu obchodu stulecia na rok 2021. Trudno w tej chwili przewidzieć, jak sytuacja się rozwinie. Nie wiemy, czy koronawirus odpuści i umożliwi przygotowanie uroczystości w pierwszych miesiącach nowego roku, czy też trzeba będzie dalej je opóźniać. Tak czy inaczej – nie poddajemy się! Przecież marzenia się spełniają! A naszym marzeniem jest powrót do śpiewania i spotykania się z tymi, którzy chcą nas słuchać i wspierać.

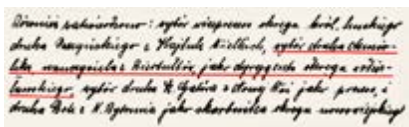
Do usłyszenia zatem. Cześć pieśni i muzyce!

Krystian Dziuba

Tak było. Ciekawostki z dziejów wodzisławskiego okręgu ŚZChiO

Podczas posiedzenia Wydziału (Zarządu) Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, które odbyło się 24 lutego 1920 roku, zatwierdzony został nowy podział stowarzyszenia na okręgi. Uzgodnione zostały ponadto terminy zebrań delegatów okręgowych struktur organizacyjnych związku. Zebranie nowoutworzonego okręgu wodzisławskiego naznaczono na dzień 27 lutego. Niedługo potem, 17 marca 1920 roku Wydział zatwierdził składy osobowe zarządów okręgów m.in. rybnickiego i wodzisławskiego. Kilkanaście dni później, 8 kwietnia, do związku przyjęto nowe chóry. Z okręgu wodzisławskiego to: „Wiosna” Wodzisław, „Słowik nad Olzą” z Olzy. Praca i kierownictwo okręgu „leżały” przez pierwsze dwa lata w rękach dra Alojzego Pawelca, który „umiejętnie i z dobrym skutkiem pracował nad rozwojem towarzystwa”.

Zatwierdzanie przez Wydział osób mających pełnić funkcje w niższych instancjach związkowych było obyczajem, który z upływem lat przeszedł do lamusa. W latach dwudziestych ubiegłego wieku stosowano się do jego wymogów bez większych zastrzeżeń. „Katowice”, ściśle biorąc – wydział związku w Katowicach 17 marca 1926 roku zatwierdził „wybór druha Musiolika, nauczyciela z Biertułtów jako dyrygenta okręgu wodzisławskiego”.



Fragment protokołu z posiedzenia zarządu Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, na którym 17 marca 1926 r. zatwierdzono wybór L. Musiolika do pełnienia funkcji dyrygenta okręgu wodzisławskiego

Druh Leopold Musiolik, w latach 1925-1927 dyrygent chóru im. Juliusza Słowackiego w Radlinie był pewnie z „zatwierdzenia”, czyli awansu, zadowolony. Oczywiście – przybyło mu obowiązków, takich jak choćby przygotowywanie artystycznego programu okręgowych zjazdów śpiewaczych. Nie przewidział jednak, że po latach chór, którego był dyrygentem i pierwszym kronikarzem, wystąpi ze Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr.

Czy druh Leopold mógł przypuszczać, że 23 lutego 1933 podczas posiedzenia związkowego wydziału w Katowicach

„pewną dyskusję” wywoła „sprawozdanie ze zjazdu okręgu wodzisławskiego, gdzie delegaci związku zmuszeni byli zwrócić uwagę na rozrzućną gospodarkę kasową i wykorzystywanie swego stanowiska przez prezesa p. Ślaniń”? Albo że zorganizowany w 1951 roku przez okręg wodzisławski „Dzień Pieśni” ucierpi poważnie „z powodu burzy, która zatrzymała publiczność w domu”?

A jednak okręg rozrastał się, przejął inicjatywę, odnosił sukcesy...

Już jesienią 1920 roku skupiający początkowo pięć zespołów okręg wodzisławski zdołał zorganizować swój pierwszy zjazd. Odbył się 14 listopada. Wśród zjazdowych gości znalazł się Jan Fojcik. Ówczesny skarbnik Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, a od niedawna ukazującego się pisma wystawił okręgowi i jego pierwszemu zjazdowi doskonałe świadectwo.

Niespełna dziewięć lat później, 17 marca 1929 roku, podczas omawiania na walnym zjeździe delegatów związku założeń planu budowy katowickiego pomnika S. Moniuszki, inicjator przedsięwzięcia, dyrektor artystyczny stowarzyszenia Stefan Marian Stoiński zaznaczył, że „Pomnik ma powstać wyłącznie siłami i kosztem braci śpiewaczej”. Wśród pierwszych ofiarodawców wymienił okręg wodzisławski, który na ten cel zadeklarował wpłatę 100 złotych.

Sto złotych? Niemala, jak na tamte czasy i finansowe możliwości wodzisławskich druhow śpiewaków kwota wydana została sensownie, z dobrym pożytkiem. Pomnik jest wartością nieocenioną, świadectwem przeszłej wielkości i ofiarności śląskiego ruchu śpiewaczego. Każdy, kto obok niego przechodzi powinien dostrzec ukrytą w jego bryle niezniszczalną część wielkiego serca wodzisławskich amatorów chóralnego śpiewania.

opr. Andrzej Wójcik



„Echo”-Biertułow na urządzonej przez śpiewaków ekspozycji w holu MOK w Radlinie



Relacja „Śpiewaka Śląskiego” Zjazd śpiewaczy okręgu wodzisławskiego, Radlin 14 listopada 1920 roku (uwspółcześniona pisownia)

Tegoroczne zjazdy okręgowe przyniosły nam różne niespodzianki, na które nie byliśmy przygotowani. Zrobiliśmy to przykre doświadczenie, że niektóre z okręgów naszych, na które patrzyliśmy z pewnego rodzaju dumą nie dopisały zupełnie. Inne zaś natomiast okręgi, po których się wiele nie spodziewano, ze względu na trudności, z jakimi miały do walczenia spisały się dzielnie i godnie wystąpiły przy swych pierwszych popisach publicznych. Do okręgów, które nam sprawiły niespodziankę najprzyjemniejszą, należy okręg wodzisławski. Okręg ów – jeden z najmłodszych – urządził zjazd, który tak dobrze był przygotowany i tak starannie przeprowadzony, że sprawiał wrażenie, jak gdyby był dorocznym popisem starych, doświadczonych drużyn często występujących.

Jakkolwiek jestem przeciwnikiem prawienia hymnów pochwalnych o występach i zjazdach kół naszych, to jednak w tym wypadku trzeba podkreślić najważniejsze szczegóły zjazdu, ponieważ służyć mogą innym okręgom jako wskazówki, czego im przy zjazdach brakło i co uzupełnić należy. Na podstawie zebranego na innych naszych zjazdach doświadczenia trzeba stwierdzić, że niejedne ze starszych okręgów zadzierających za bardzo nosa, mogłyby iść w naukę na zjazd podobny, a niejednego by się nauczyły. Z czternastu kół należących do okręgu wodzisławskiego brało udział w zjeździe kół 11, a więc procent, jakiego nie osiągnęły inne okręgi, mające dogodną komunikację, stosowniejszy czas i inne warunki sprzyjające. Chóry były stosunkowo silne, bo najsłabsze liczyły około 40 osób, silniejsze do 70 osób, a więc wyglądały imponująco. Jeżeli się zważy, że koła te pochodzą z małych wiosek rolniczych, liczących czasem kilkaset mieszkańców, to nasuwa się myśl jakby wobec tego musiały i powinny wyglądać chóry z miejscowości

wości obwodu przemysłowego tak ludnych i rojnych.

Przy zjeździe okręgu wodzisławskiego zachwycała nasamprzód karność drużyn, objawiająca się u wszystkich występujących. Na próbę naznaczoną na godz. 11 rano przybyły prawie wszystkie drużyny punktualnie i w swej popisowej sile. Na scenę wszystkie drużyny wchodziły w szeregach, na dany znak stawały gotowe do rozpoczęcia i podobnie schodziły. Są to szczegóły na pozór nieznaczące, które znać i według nich postępować powinna każda drużyna występująca, lecz mało które koło się gdzie na zjeździe tak wzorowo zachowało jak cały okręg wodzisławski to uczynił. Równie dobrze wywiązały się koła ze swych pieśni popisowych. Sędziowie, chcący wpięrować – ze względu na największą liczbę kół dopiero w ciągu bieżącego roku powstałych – ocenę pieśni stosować łagodnie spostrzegli niebawem, że tu zupełnie inną miarą mogą mierzyć niżli przy różnych innych zjazdach. Trzeba zaznaczyć, że nawet najsłabsze koła śpiewały poprawnie i zadowoliły wymagania sędziów. A już „Wiązanka” towarzystwa „Paderewski” Pszów, lub „Madrygał” chóru „Jadwiga” Radlin, były tak subtelnie odśpiewane, że podobnych występów w kołach naszych rzadko tylko można być świadkiem. Towarzystwa, jeśli z równą energią będą nadal pielęgnować śpiew chórowy, mogą każdego czasu z najlepszymi naszymi kołami na Górnym Śląsku stanąć do zawodów.

Śpiewy były prawie wszystkie oddane poprawnie. Widać było, że dyrygenci kół pojęli zadanie swoje. Szczególne uznanie należy się dla dyrygenta okręgowego drh. Koniecznego za jego pracę. Więcej nam takich dzielnych i sumiennych druhów, a śpiew chórowy w kołach naszych o całe stopnie się podniesie. Cóż znaczy bowiem, choć mamy w okręgach niektórych dobrych muzyków jako dyrygentów, jeśli ci w swoją pracę nie włożą swej duszy i nie wspierają kół sobie powierzonych gorliwą i sumienną współpracą i pomocą? Okręg wodzisławski niech dalej tak dzielnie pracuje, a przyszły zjazd ogólny na pewno mu przyniesie zasłużone uznanie.

Na jedno jeszcze by należało zwrócić uwagę, mianowicie na brak zainteresowania się zjazdami przez koła i okręgi sąsiednie. Był zastęp gości z Żor i okręgu żorskiego, lecz z okolicznych i okręgów dalszych nie było nikogo. Szkoda wielka, gdyż zjazdy są nam szkołą i miejscem łączenia i bratania się śpiewaków naszych, którzy, dlatego z wielkim większym zainteresowaniem i powinni się nimi zająć.

Zjazd rozpoczął i zakończył serdecznym i pięknym przemówieniem prezes okręgowy dr. Pawelec, który nie szczędził trudu i mokołu, by Zjazd wypadł okazałe imponująco.

Jan Fojcik

„Śpiewak Śląski” 1920, nr 3, s. 7-8.

Od redakcji

Mieliśmy świętować w tym roku stulecia kilku innych istniejących jeszcze okręgów: katowickiego, chorzowskiego, mikołowskiego i tarnogórskiego. Cóż, planowane uroczystości nie mogły się odbyć. Może następny rok bardziej świętowaniu będzie sprzyjał?

Z okazji jubileuszy z konieczności przeżywanych w cichości serca życzymy sobie, by pandemia i wszelkie inne trudności z kończącym się rokiem opuściły nas na dobre. I niech nie wracają! Nie chcemy, by przeszkadzały nam w godnym upamiętnieniu znacznych rocznic.

Cześć Pieśni i Muzyce!

OD STU LAT ŚPIEWA W WYRACH CHÓR „ZORZA”



Eryk Dragańczyk: Panorama Wyr

My Kazimierz, z Bożejłaski książę cieszyński i syn tegoż Wacław pogłębokim namysłem, za radą przyjaciół naszych jako też poddanych naszych wiernych i miłych do wiadomości podajemy, że wieś Wyr...

Do Związku przyjęło następujące Kółka: Okręg opolski: Harmonia Chrościna, Okręg katowicki: Paderewski Złotych chór męski. Okręg nowowiejski: „Hoch” Chebrie, i Tow. śpiewu Cymbał Wyr.
1894 rok

My Kazimierz...

Darujmy sobie dalszy ciąg zdania tylko trochę podobnego do początku spisanego po czesku obszernego dokumentu sprzedaży w 1517 roku pszczyńskich dóbr Kazimierza II cieszyńskiego. Pośród nazw wielu innych miejscowości w dokumencie wystawionym przez księcia Kazimierza wymienione są także Wyr, wzmiankowane już w 1287 roku z powodu uposażeń należnych kościołowi św. Wojciecha w Mikołowie.

Są więc Wyr, jak świat stare. Z nich wywodził się Józef Bortel – legionista, śląski powstaniec, jeden z najwybitniejszych działaczy ruchu śpiewaczego. I są Wyr kolebką chóru „Zorza” przyjętego do Związku Śląskich Kół Śpiewaczych 24 sierpnia 1920 roku pod nazwą... „Cymbał”. W 1923 roku tę pierwotną nazwę zastąpiła „Zorza”. Jan Fojcik zanotował: „W chwili przyjęcia [do związku – A.W.] zespół liczył 32 członków”.

(red.)

Wzbudzająca szacunek rocznica stulecia chóru „Zorza” z Wyr miała swoją kulminację w piątkowy wieczór, 2

października. Świętowano ją w Wyrach i w Domu Kultury w Gostyni, gdzie z tej okazji odbył się uroczysty koncert. W nastrój wydarzenia gości, sympatyków chóru i tych, którzy mogli je obserwować dzięki internetowej transmisji wprowadził początkowy śpiew chóralny hymnu *Gaude Mater Polonia*. Nie mógł ten śpiew nie wywołać wzruszenia, któremu trudno było się oprzeć. Być może przeżywał ten i ów tę wyjątkową chwilę w równocześnie ze wspomnieniem wielu podobnie intensywnych doznań z przeszłości.

Przeszłość chóru „Zorza” sięga odległego czasu. Do utworzenia chóru przyczyniło się założone w 1908 roku mikołowskie Towarzystwo Śpiewu „Harmonia”, które wzięło pod swoją opiekę mieszkańców Wyr pragnących śpiewać w chórze. Po kilku latach w Wyrach założono filię „Harmonii”. W 1920 roku chórzycy z Wyr usamodzielnili się. Założyli własne towarzystwo śpiewacze, którego dyrygentem został Teodor Jastrzębski, pierwszy skrzypek orkiestry działającej w Wyrach w okresie międzywojnia.

Celem istnienia i działalności chóru uczyniono kultywowanie polskiej pieśni, organizowanie koncertów religijnych i wieczornic poświęconych wielkim Polakom. „Zorza” rozjaśniać

miała ciemności panujące w bliskim sobie otoczeniu. Podjęła trud przecięcia skutków plagi, która w sferze kultury, tradycji i tożsamości dotkliwie dawała się we znaki śląskiemu ludowi. Propagowanie ludowych pieśni było bardzo ważne, zwłaszcza w okresie tępienia gwary i śląskiego obyczaju. Śpiew chóru jednoczył tych, którzy poprzez czynny udział w życiu lokalnej społeczności okazywali wierność Ojczyźnie. Wszelako „Zorza” to nie tylko chór, ale i polski teatr. Z inicjatywy i udziałem członków towarzystwa równolegle z występami chóralnymi wystawiane były sztuki teatralne, jak np. „Śluby pannieńskie” A. Fredry.

Jubileuszowe obchody stulecia „Zorzy” zainicjowane zostały koncertem kolęd, których śpiew 26 grudnia 2019 roku wypełnił akustyczną i sakralną przestrzeń kościoła p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wyrach. Rocznicowymi akcentami chór-jubilat nasycił także kolejne swoje przedsięwzięcia. W styczniu – poza koncertami kolęd w kościołach powiatu mikołowskiego i pszczyńskiego – „Zorza” brała udział w XXIX Tyskich Wieczorach Kolędowych, w XXVII Adoracji Chórów i Orkiestr przy złoćku Jezusowym w bazylice ojców franciszkanów w Katowicach oraz w koncercie pieśni świeckich

zorganizowanym z okazji Noworocznego Forum Sekretarzy w Mikołowie. Od pierwszych dni 2020 roku intensywnie pracowano nad programem jubileuszowego koncertu. W marcu sposobiono się do organizacji koncertu pieśni pasyjnych i udziału w nim z innymi chórami okręgu mikołowskiego SZChIO. Na dwa dni przed planowanym terminem koncert został odwołany. Rozpoczęte z rozmachem przygotowania jubileuszowego obchodu zostały powstrzymane. Przerwa w próbach chóru spowodowana pierwszą falą pandemii trwała niemal 5 miesięcy!

Chórzyści jednak chcieli śpiewać, dyrygentka była w gotowości. Śpiewacy z Wyr różnymi sposobami starali się pracować nad utrwaleniem nabytych umiejętności. Jednym z pomysłów, niespecjalnie udanym, było organizowanie wideokonferencji. Natomiast strzałem w dziesiątkę okazało się korzystanie ze skrzynek mailowych i WhatsApp'a. Przesyłane tą drogą dźwiękowe nagrania poszczególnych głosów umożliwiły ich uczenie się w dogodnym dla chórzystów czasie. Dzięki temu w lipcu z dobrym skutkiem uczestniczyć mogli w pierwszej próbie całego

chóru. Wciąż jednak nierozstrzygnięta pozostawała kwestia terminu jubileuszowego koncertu. Rozważano nawet jego przełożenie na następny rok. Ostatecznie zdecydowano: koncert odbędzie się 2 października... Odbył się. W niestandardowych warunkach. Z zachowaniem społecznego dystansu, limitu miejsc dla słuchaczy i gości wyposażonych w maseczki albo przyłbice. Mogliśmy wysłać zaproszenia do zaledwie dziewięćdziesięciu osób! Z bezinteresowną pomocą chórowi pośpieszył Edward Dawidowski, kierownik Zespołu ds. Mediów i Informacji w Starostwie Powiatowym w Mikołowie, który zaproponował przeprowadzenie internetowej transmisji koncertu za pośrednictwem serwisu Facebook Aktualności Powiatu Mikołowskiego. I znów strzał w dziesiątkę: z transmisji skorzystało ponad 1 700 obiorców! Prowadzenia koncertu, którego scenariusz opracowała dyrygentka chóru, Lilianna Czajkowska, podjęła się była chórzystka „Zorzy” Ania Czajkowska-Hoffner. Instrumentalne towarzyszenie do kilku pieśni z bogatego programu wieczoru zapewnił chórowi Mirosław Lachowski – muzyk, nauczyciel i organista z Pszczyny.

KONCERT PIEŚNI PASYJNYCH

15.03.2020
(niedziela)
godz. 16:30

**Kościół p.w. NSPJ
w Wyrach**

Wykonawcy:
Chór SZChIO - Oddział Mikołowski
- Harmonia (Mikołów)
- Chopin (Białków)
- Echo (Łaziska Górne)
- Zorza (Wyrach)
Gościnnie:
- Ex Animo (Kobiór)

Patronat Honorowy:
Urząd Miasta i Gminy Mikołów
Powiat Mikołowski

Organizatorzy:
Zarząd i Dyrygent chóru Zorza
Dom Kultury w Gostyni
SZChIO Oddział Mikołowski
Parafia NSPJ w Wyrach



Cieszyła okazywana chórowi życzliwość. Radością napawało zainteresowanie jubileuszowym obchodem. Tytuł słuchaczy nigdy „Zorza” chyba nie miała; w sumie mogło ich być około 4 tysięcy! Każdy ważny, kto chce chóru słuchać. Równie ważni są honorowi goście, którzy zaszczyt chór swoją obecnością na uroczystym koncercie. Trzeba podkreślić, że był on objęty Honorowym Patronatem Starosty Powiatu Mikołowskiego, Wójta Gminy Wiry oraz medialnym patronatem Aktualności Powiatu Mikołowskiego.

Zaproszenie śpiewaków chóru „Zorza” przyjęli: prezes Zarządu Głównego SZ-ChiO **Roman Warzecha**, prezes okręgu mikołowskiego SZ-ChiO **Benedykt Oberda**, dyrektor artystyczny okręgu mikołowskiego SZ-ChiO **Maria Słowik-Tudzierz**, Wicestarosta Powiatu Mikołowskiego **Tadeusz Marszolik**, Przewodnicząca Rady Powiatu Mikołowskiego **Barbara Pepke**, Wójt Gminy Wiry **Barbara Prasol**, Przewodnicząca Rady Gminy Wiry **Joanna Pasierbek-Konieczny**, dyrektor Stowarzyszenia Wspierania Samorządności **Bogumiła Guja**, kierownik Powiatowego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Mikołowie **Maria Beczała**, kierownik Zespołu ds. Mediów i Informacji w Starostwie Powiatowym w Mikołowie **Edward Dawidowski** oraz prezesi i dyrygenci chórów okręgu mikołowskiego SZ-ChiO, dyrektorzy szkół i przedszkoli gminy Wiry, radni, delegacje stowarzyszeń, instytucji edukacyjnych, OSP i klubów działających na terenie gminy, byli dyrygenci i śpiewacy chóru „Zorza”.

W trakcie koncertu Chór-Jubilat udekorowany został Odznaką Honorową Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr Złotą z Brylantem. Za zasługi w działalności społecznej, organizacyjnej i artystycznej w amatorskim ruchu muzycznym Odznaką Honorową SZ-ChiO Złotą z Laurem wyróżniona została dyrygentka „Zorzy”, Lilianna Czajkowska. W podzięk za wyróżnienia chórzystki wykonali stosowne do okoliczności, uroczyste, bardzo przez wszystkich chórzystów lubiane *Canticorum Jubilo* z oratorium „Joshua” Jerzego Fryderyka Haendla.

Na program jubileuszowego koncertu złożyły się utwory bieżącego repertuaru „Zorzy” oraz chóralki opracowane



Złoto z brylantem – dla chóru



Na estradzie jubilaci

wania, które współtworzyły historię zespołu i śpiewane były podczas jego licznych występów w kraju i za granicą. W pierwszej kolejności wykonane zostały wprowadzające w miły nastrój pieśni ludowe: *Kasia w sieni raz stała, Niy mō to jak górnikowi i Trojok*. Następnie zaprezentowane zostały utwory polskich kompozytorów: *Polowanie* Władysława Fierka, *Kołysanka* Jana Adama Maklakiewicza do słów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego oraz *Rodzina* Jerzego Przybory i Jerzego Wasowskiego w opracowaniu na chór mieszany dokonany przez Andrzeja Borzyna. Znalazły się w programie również takie utwory śpiewane w obcych językach, jak *Amazing grace* (Cudow-

na *Boża łaska*, protestancki, religijny hymn angielski z 1779 roku) węgierska pieśń *Hej élet, be gyöngy élet...* (*Hej życie – pieśń z węgierskiej opery ludowej „Háry János” Zoltána Kodálya*), fińska *Kalliolle kukkulalle* o młodym chłopcu, który dla swej dziewczyny chce zbudować dom w skale, na wzgórzu, importowana z Hawajów *Aloha-oe*, kołysanka *Thula baba* w języku zulu i japońska pieśń *Akatombo* (*Czerwona ważka*) oparta na popularnym w kraju kwitnącej wiśni wierszu opisującym nostalgię odczuwaną przez człowieka widzącego czerwoną ważkę, która przypomina mu minione dzieciństwo.

Na zakończenie koncertu, żegnając się z gośćmi, słuchaczami i sympatykami



Na widowni – maseczki



Uśmiech prezesa i złoto z laurem – dla dyrygentki



Ach, jeszcze coś na bis?



Jubilaci i goście – portret zbiorowy

chóru obserwującymi przebieg wydarzenia na monitorach swoich komputerów lub smartfonach chór „Zorza” zaśpiewał jeszcze trzy utwory: opracowaną przez Jana Šoupala czeską piosenkę ludową *Za jeden krásný pohled tvůj* (*Za jeden piękny uśmiech twój*), południowoafrykańską piosenkę ludową *Siyahamba* (*Maszerujemy*) oraz popularną balladę religijną krakowskiego dyrygenta, kompozytora i śpiewaka Piotra

Pałki *Jesteśmy piękni Twoim pięknem Panie*.

Pamiętką pięknego jubileuszowego koncertowania jest wspólna fotografia, do której ustawili się na estradzie wszyscy chórzysci „Zorzy” wraz z gośćmi oraz byłymi dyrygentami i śpiewakami zespołu.

Z okazji jubileuszu chóru „Zorza” wydany został okolicznościowy folder.

Lilianna Czajkowska
opr. red. **andwoj**

Dobiegający końca jubileuszowy rok mimo nieplanowanej przerwy był dla chóru „Zorza” okresem intensywnej pracy

– 2 września śpiewacy z Wyr zapewnili oprawę mszy świętej podczas której modlono się w intencji Bohaterów Września 1939 roku. Podczas trzydniowej bitwy w lasach gostyńskich prócz żołnierzy Wojska Polskiego zginęli także cywilni mieszkańcy pobliskiej Gostyni. Chórzyscy „Zorzy” dołożyli wszelkich starań, by ich śpiew zabrzmiał jak najgodniej. Po mszy w gostyńskim kościele delegacje udały się pod Pomnik Pamięci Żołnierzy Września 1939, by złożyć hołd poległym.

– W niedzielne popołudnie 20 września br. na pszczyńskim Rynku odbył się finał letniej edycji projektu „Prześiądź się na kulturę” realizowanego przez powiat pszczyński. Chór „Zorza” z Wyr uczestniczył w tym wydarzeniu wspólnie z zaprzyjaźnionym chórem „Lutnia” z Pszczyny. Na pszczyńskim rynku wystąpiły również: Zespół Kameralny „Con Fuoco”, chór „Cantemus” oraz Młodzieżowy Chór „Per Spasso”.

TEMAT NUMERU

JUBILATE, QUI „ŚPIEWAK ŚLĄSKI” LEGITIS

CIESZCIE SIĘ, KTÓRZY CZYTACIE „ŚPIEWAKA ŚLĄSKIEGO”

Srodze zawiedzie się, kto spoglądając na napis powyżej widniejący pomyśli, że jego dalszym ciągiem będzie kompletna historia czasopisma „Śpiewak Śląski”. Nic z tych rzeczy! Trzeba mieć odrobinę litości dla czytelników, którzy na widok stron zapelnionych przytłaczającą i nieatrakcyjną „blachą” (tylko tekst, żadnych obrazków!) instynktownie i zgodnie z przysługującym im prawem rzuciliby trzymany w rękę egzemplarz w kąt, do kosza na śmieci, albo w ogień na spalenie.

By temu jakoś zapobiec objaśniam, że nie jest niczym zamiarem doprowadzanie kogokolwiek do tak dalece posuniętego aktu rozpacz. Przeciwnie. Jest naszym życzeniem, aby każdy, kto „Śpiewaka” bierze w swe ręce, cieszył się jego lekturą. By przyjemność mu sprawiało przeglądanie następujących po sobie stron. By w końcu pożytek jakiś z tego wynikał. Tego oczekujemy. Byście się, drodzy czytelnicy, cieszyli czytaniem pisma, które sto lat temu poczęło się przy udziale zacnych poprzedników naszych. Dobry pomysł mieli. I za to winniśmy im wdzięczną pamięć.

**CIESZCIE SIĘ WIĘC, KTÓRZY Z ZAMIAREM CZYTANIA
TRZYMACIE W RĘKU WYDANIE JUBILEUSZOWE
„ŚPIEWAKA ŚLĄSKIEGO”**

Śpiewak Śląski

Moja redaktorska przygoda

**„Śpiewak Śląski” jest pi-
smem niezwykłym. Istot-
ny jest zasięg jego od-
działywania, nie mniej
ważny dorobek wypraco-
wany przez dotychczas-
owych redaktorów, auto-
rów i współpracowników.**

Joanna Żnińska, Jan Fojcik, Stefan Marian Stoiński – oni otwierają listę kompetentnych i bezinteresownych redaktorów „Śpiewaka”. Znaleźć się na tej liście jest zaszczytem! Nie odmówiłem, gdy po wznowieniu „Śpiewaka” w 1985 roku Rajmund Hanke poprosił, bym od czasu do czasu napisał coś do odrodzonego periodyku. Krótko przedtem w „Zaraniu Śląskim” ukazało się moje omówienie wydawnictwa, które prezes ówczesnego Oddziału Śląskiego PZChO po 37 latach niebytu przywrócił do istnienia i do końca 2009 roku – przez niemal ćwierć wieku! – był jego redaktorem. Wtedy rzecz jasna możliwości pełnienia funkcji szefa jednoosobowej redakcji pisma nie brałem pod uwagę. Ale stało się. Już w następnym 2010 roku zaczęła się moja redaktorska przygoda.

Nie było czasu na przygotowania, dyskusje. Były obawy. I jakoś to się potoczyło. Mijał kwartał po kwartale. Ukazywały się kolejne numery pisma po części wypełnione własnymi, po części pozyskanymi tekstami. No i uzbierało się dziesięć samodzielnie do druku przygotowanych

roczników! Łącznie z bieżącym w ciągu minionych lat dziesięciu ukazało się 45 numerów „Śpiewaka Śląskiego”: w sumie 1780 wydrukowanych stron z tekstami, ilustracjami i dodatkami nutowymi! Nie udałaby się ta sztuka, gdyby nie upór prezesa Romana Warzechy: – Potrzebne są środki? Proszę bardzo. Załatwione. Ale okładki muszą być kolorowe. Od następnego numeru cały „Śpiewak” ma być kolorowy. I trochę większy.

Takich sugestii druha prezesa nie można zbywać. No to mamy nie tylko barwne od 2010 roku okładki, ale i format zgodnie z życzeniem zmieniony, od drugiego zaś numeru w 2017 w pełni kolorowe wnętrza pisma. Po kolejnej metamorfozie, jaka dokonała się w połowie 2019 roku „Śpiewak Śląski” zyskał na atrakcyjności i stał się czasopismem w pełni nowoczesnym. To zasługa zazwyczaj w cieniu pozostających redaktorów technicznych. Wdzięczny jestem opatrności za dar wieloletniej współpracy i przyjaźni ze śp. Grzegorzem Swobodą. I dziękuję za pierwsze owoce wspólnych dokonań z panem Lechosławem Węglorzem.

Współpracownicy. Koledzy. Przyjaciele. Druhny i druhowie... Jakoś nieobecne są w językowym obiegu druhny, coraz rzadziej słychać o druhach. Śpiewająca i muzykująca młodzież wyraźnie unika zwracania się

tymi słowy do osób pozostających względem siebie w bliższych relacjach. Pewnie nie rozumie znaczenia słów, które dają wyraz wzajemnej bliskości, ale i szacunku należnego na przykład starszym osobom.

Przeglądam opracowane już roczniki „Śpiewaka”. Odnawiam nazwiska osób, które pomagały mi w wypełnianiu treści poszczególnych stron. Niektóre nazwiska powtarzają się wielokrotnie: Barbara Liczberska, Lilianna Czajkowska, Genowefa Stachowiak, Stanisława Warmbrand, Zdzisław Czenczek, Jan Maria Dyga, Krystian Dziuba, Janusz Karaś, Henryk Orzyszek, Grzegorz Pitas, ks. Antoni Reginek, Edward Stuła, Józef Wierzoń... Są od niedawna wśród piszących także studenci Akademii Muzycznej w Katowicach, jak Agata Krajewska, Bernadetta Michalik, Olena Voznichka, Szymon Cichoń, Kamil Gojowy, Tomasz Ptak

– wychowankowie prof. dr hab. Krystyny Krzyżanowskiej-Łobody, prof. dr hab. Iwony Melson, prof. dr hab. Aleksandry Paszek-Trefon, dr Marii Piotrowskiej-Bogaleckiej... Jest i Basia, moja żona, która – gdyby chciała – najwięcej miałaby do powiedzenia o rodzeniu się w bólach kolejnych wydań „Śpiewaka”; jest nie tylko pierwszą, zazwyczaj bardzo krytyczną ich czytelniczką, ale i redaktorką sekcji „W skrócie”.

Przyjaciele, druhny i druhowie, ile Was! Wszystkim pięknie dziękuję! Choć „śludzy nieużyteczni jesteśmy” razem „wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać”. Teraz co? Odpoczynek? A może dalszy ciąg służby, kontynuacja pracy zaczętej przed stu laty. Czy wiadomo, kto się tej pracy podejmie?

Oczywiście, jak każdy autor bywam trochę próżny. Lubię, kiedy moje teksty ukazują się drukiem. Jesz-

Roczniki „Śpiewaka” zawierają wiele materiału, odnoszącego się do historii ruchu śpiewaczego w Polsce oraz historii poszczególnych Kół śpiewaczych. Stąd roczniki pisma powinny się znajdować w komplecie w bibliotece każdego Koła, zwłaszcza iż zawierają one także wiele materiału, nadającego się do wykładów i odczytów.

Niektóre roczniki „Śpiewaka” są już na wyczerpaniu, wobec czego zainteresowane Koła powinny się pośpieszyć z nabyciem takowych, gdyż później ich nie otrzymają nawet za drogie pieniądze. Roczniki od roku 1926 począwszy, wysyłamy za nadesłaniem 3,60 zł. za jeden rocznik, starsze roczniki są wyczerpane. Dostarczyć możemy także roczniki opracowane, po cenie własnych kosztów.

Wydział Związków.

cze bardziej podoba mi się, gdy są one czytane. Najbardziej szczęśliwy jestem, kiedy przekonuję się, że żmudna redaktorska praca ma sens, bo jest doceniana, cieszy się uznaniem i życzliwą akceptacją.

Jak było na początku?

Na początku nie było „Śpiewaka”. Wyłonił się z chaosu. Nie było mnie przy tym, toteż sam od siebie nic powiedzieć o owym „wyłanianiu się” nie mogę. Bliższy tamtym odległym w czasie, tajemniczym sprawom był z pewnością Karol Dym – nauczyciel, utalentowany poeta, działacz plebiscytowy, społeczny i kulturalny, w latach 1923-1930 prezes

Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Używający takiego pseudonimu Emanuel Konstanty Imiela urodził się w 1888 roku w Lipinach. Umarł w 1953... w Stalino-grodzie.

Niemal w tym samym czasie moja szkolna koleżanka Natalia Piekarska, od 2004 roku Honorowa Obywatelka Miasta Katowice, jako nastolatka z dwiema rówieśniczkami i współuczestniczkami przestępstwa popełnionego przeciw ludowej ojczyźnie była bita i poniżana w ubeckim śledztwie. Za drukowanie i rozrzucanie ulotek *Precz ze Stalino-grodem* znęcano się nad nią fizycznie i moralnie, a na-

stępnie wyrokiem sądu wojewódzkiego skazano na nieokreślony w czasie pobyt w domu poprawczym. Po śmierci Bieruta, z końcem lutego 1956 roku, Natalia wyszła na wolność. Przez cały okres nauki i w maturnej klasie Liceum Kulturalno-Oświatowego w Gliwicach, choć czegoś się domyślaliśmy, nigdy nie opowiadała o swoich przeżyciach. Historia życia Natalii i jej koleżanek długo ukrywana była przed światem.

Prezes Imiela nie doczekał powrotu nazwy Katowice. Cieszyłby się z niej i może dał wyraz swojej radości w jakimś utworze godnym

przypomnienia w jubileuszowym wydaniu „Śpiewaka”. Co roku przed Zaduszkami delegacja Zarządu Głównego SZChiO odwiedza miejsce spoczynku dawnego prezesa na katowickim cmentarzu przy ulicy Sienkiewicza... W 1929 roku w pierwszym tomie wydawanych odtąd w mieście nad Rawą „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” E. Imiela opublikował niewielkich rozmiarów opracowanie o początkach „Śpiewaka Śląskiego”. Kto ciekaw treści opracowania Imieli niech nie odkłada trzymanego w ręku egzemplarza i czyta dalej...

Andrzej Wójcik

Śpiewak Śląski POD KONIEC PIERWSZEJ DEKADY

Myśl posiadania i wydawania własnego pisma powstała w Wydziale Związku Śląskich Kół Śpiewaczych już w pierwszych miesiącach po wojnie światowej [I wojnie światowej – A.W.], gdy rozwój ruchu śpiewaczego na Śląsku zaczął nabierać rozpędu i gdy stało się widoczne, jak ważną rolę będą miały do spełnienia chóry polskie w czasie plebiscytu i w latach późniejszych.

Ponieważ organizacja ta potężniała, a trudności bezpośredniego porozumiewania się z kilkuset kołami stałe się potęgowały, przystąpiono do wydawania własnego pisma, któremu nadano tytuł „ŚPIEWAK ŚLĄSKI” (w odróżnieniu od „Śpiewaka”, wydawanego przez Związek Wielkopolski w Poznaniu). Pierwszy numer wyszedł 15 listopada 1920 roku.

Początkowo wychodził „Śpiewak Śląski” jako dwutygodnik pod redakcją sekretarki związku Joanny Żnińskiej. Sztab współpracowników był bardzo szczupły. Zwracano się początkowo wielokrotnie o pomoc literacką do



Emanuel K. Imiela ps. Karol Dym (1888 – 1953) w latach 1923-1930 prezes ZG ŚZKS, autor publikowanego obok tekstu

różnych wybitnych muzyków polskich w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, jednak prośby redakcji zwykle pozostawały bez echa, względnie kończyły się na obietnicach. W ogóle w pierwszych pięciu latach istnienia otrzymy-

wano z zewnątrz bardzo mało dowodów życzliwości i zainteresowania, i „Śpiewak Śląski” ostał się w tym czasie jedynie dzięki materialnej pomocy drużyn śpiewaczych śląskich, które stałe abonowały pismo w takiej liczbie egzemplarzy, iż umożliwiły wydawanie organu bez strat materialnych.

Obok artykułów popularnych, mających śpiewaków zaznajomić z najważniejszymi wiadomościami z dziedziny muzyki i jej historii, ze szczególnym uwzględnieniem wszystkiego, co dotyczyło muzyki polskiej, umieszczano w „Śpiewaku Śląskim” wiersze, opisy zjazdów śpiewackich śląskich oraz wiadomości od Wydziału związkowego. Nakład pierwszych numerów wynosił 5000 egzemplarzy, później ustalony został na 2500 egzemplarzy i na tym poziomie utrzymywał się do roku 1924. Od 15 maja 1922 objął redakcję sekretarz związkowy Jan Fojcik, który już poprzednio od samego początku przyczyniał się radą i pomocą do rozwoju pisma, a w niektórych okresach był jedynym współpracownikiem. Wtedy

też zmieniono dotychczasowy dwutygodnik na miesięcznik. Z inflacją zaczęły się jednak zbliżać ciężkie czasy. Z chwilą podziału Śląska odpadły również wszystkie koła istniejące w niemieckiej części kraju, co groziło utratą przeszło jednej trzeciej czytelników. Przewidziano jednak tę okoliczność i dzięki wytrwałej propagandzie strąte powetowano przez zdobycie nowych czytelników w polskiej części Śląska tak, iż nakład prawie bez przerwy utrzymał się na tym samym poziomie. W roku 1924 zaczęto nową akcją werbowania czytelników i w końcu tegoż roku liczył „Śpiewak Śląski” przeszło 4000 płatnych abonentów. Tak pomysłny rozwój zawdzięczało pismo w znacznej części usilnym zabiegom o dobór treści dostosowanej do poziomu czytelników, a zarazem fachowej i celowi odpowiadającej.

Na początku roku 1925 postanowiono przekształcić „Śpiewaka Śląskiego” w pismo czysto muzyczne. Redakcję złożono w ręce fachowca-muzyka p. Stefana M. Stoińskiego, który pozyskał szereg poważnych współpracowników, m. in. prof. Adolfa Chybińskiego ze Lwowa i [Zdzisława – A.W.] Jachimieckiego z Krakowa. Już poprzednio zaczęły się także pojawiać artykuły prof. Feliksa Sachsego. Tytuł pisma zmieniono na „Śpiewaka”, objętość podwyższono do 12 stron, które dawano w okład-

ce. Odtąd zaczął się „Śpiewak” powoli rozchodzić także w innych dzielnicach Polski i niejednokrotnie zdarzyło się czytać słowa uznania wybitnych fachowców-muzyków dla „Śpiewaka”, jego redakcji i całego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, będącego wydawcą pisma.

Korzystając ze zdobytych doświadczeń, w kwietniu 1928 roku oddzielono w „Śpiewaku” część muzyczno-literacką od organizacyjnej i popularnej i zaczęto wydawać specjalny dodatek muzykologiczny pt. „MYŚL MUZYCZNA”, będący również pod redakcją p. S. Stoińskiego. Ta innowacja obudziła wśród muzykologów polskich jak i w polskiej prasie muzycznej uznanie i postawiła „Śpiewaka” na równi z innymi polskimi pismami muzycznymi. Od połowy roku 1928 został „Śpiewak” organem Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie na równi z „Przeglądem Muzycznym”, wychodzącym w Poznaniu. Zmusiło to do rozszerzenia promienia działalności na całą Polskę, gdyż „Śpiewak” umieszczał odtąd komunikaty Zjednoczenia oraz wszystkich innych polskich związków śpiewaczych. Jest to fakt doniosły, gdyż przyczynia się do nawiązania nici współpracy z wszystkimi dzielnicami Polski, a z czasem doprowadzi do pożądanego rozszerzenia poglądów i dążeń chó-

rów śląskich, które na razie nie sięgały jeszcze zbytnio poza dawne granice. Obecnie „Śpiewak” rozpoczął dziesiąty rok istnienia i jest najstarszym z istniejących polskich pism muzycznych. Przeglądając roczniki „Śpiewaka” stwierdzić wypada duży postęp co do poziomu pisma. Dwutygodnik będący początkowo wyłącznie organem związkowym i ograniczającym swą działalność do spraw wewnątrz-organizacyjnych, przekształcił się powoli w pismo, traktowane w polskich sferach muzycznych poważnie i będące chlubą Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Rozkład treści jest ustalony. Obok artykułów omawiających sprawy fachowo-muzyczne, techniczne i chórowo-organizacyjne, każdy numer zawiera dział recenzyjny i sprawozdawczy, kronikę muzyczną i chóralną, omawia nowe wydawnictwa chórowe i porusza wszelkie inne aktualne zagadnienia muzyczne.

Emanuel Imiela –

prezes Związku Śląskich Kół Śpiewaczych

Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, K-ce, 1929, s. 252-253

W powyższym przedruku uwspółcześniono pisownię i dodano tytuł pochodzący od redakcji



**jaki jest, każdy widzi...
– Jaki jest?**

„Śpiewak” dla mnie – to jak przejście Alicji na drugą stronę lustra – do krainy, gdzie wciąż żyją i działają ludzie z pasją i talentem!

Czytając „Śpiewaka” podziwiam ich poczucie więzi i wytrwałość w pracy nad repertuarem, by w efekcie nieść radość innym i dzielić się pięknem pieśni.

Mam przyjemność gościć u siebie czasami na „Michałówce” (za górami, za lasami!) redaktora „Śpiewaka” pana Andrzeja Wójcika i bywam świadkiem jego nieustrudzonej pracy nad materiałami archiwalnymi, relacjami pisemnymi chórzystów z występów na estradach całej Europy oraz nad szatą graficzną pisma. Jest perfekcjonistą!

Życzę utrzymania wysokich standardów!!!

Janina Tofilska

Śpiewak Śląski
Rok LIX, Nr 3-4 (433-434) 2020 ISSN 1431-2019

REDAKTORZY 1920 - 1939



1. **Joanna Żnińska** (1871-1949) – rozmiłowana w polskiej poezji działaczka społeczna i plebiscytowa, od 1910 roku związana z TŚ „Jedność” w Bytomiu. Pierwsza redaktorka „Śpiewaka Śląskiego” w latach 1920-1921 przygotowała do druku 20 numerów pisma.



2. **Jan Fojcik** (1888-1975) – śpiewak, organizator i dziejopis społecznego ruchu muzycznego na Śląsku, od 1908 roku w TŚ „Jedność” w Bytomiu. Współzałożyciel i w latach 1922-1926 redaktor „Śpiewaka Śląskiego”; jako autor recenzji i artykułów związany był z pismem do jego likwidacji w 1948 roku.



3. **Stefan Marian Stoiński** (1891-1945) – dyrygent, kompozytor, etnograf, publicysta, pedagog, organizator i działacz ruchu muzycznego. Redaktor „Śpiewaka Śląskiego” w latach 1926-1939. Pomysłodawca i w latach 1928-1929 redaktor powiązanego ze „Śpiewakiem” muzykologicznego dodatku „Myśl Muzyczna”.

Stefan. M. Stoiński

dyrektor Instytutu Muzycznego w Katowicach

Kwadrans ludowy

(projekt)

Chóry nasze na ogół chętnie i często na lekcjach uczą się i na koncertach wykonują pieśni ludowe [...] Wskazania, jakie stąd wynikają są jasne i proste. Chodzi o to, by wszyscy śpiewacy pieśni ludowe poznali w formie czystej [...] pierwotnej, jednogłosowej. Chcąc zadaniu takiemu sprostać, winni dyrygenci nasi lekcje swe tak ułożyć, by na każdej z nich poświęcono kwadrans na nauczanie i śpiewanie jednogłosowych pieśni ludowych. Wiem z doświadczenia, że taki „kwadrans ludowy” na naszych lekcjach jest radosnym odpoczynkiem po mozolnych trudach śpiewania wielogłosowego [...] czym się chóry nasze zajmują w głównej części lekcji śpiewu [...] co jest i pozostanie głównym celem naszej pracy...

„Śpiewak Śląski”, 1931, nr 3, s. 33 – 34.

Wśród wielu muzyków, którzy przybyli na Śląsk przed 10 laty ze zurzanej stolicy znajdował się Mr J. Michałowski, młody teoretyk i muzykolog warszawski (dyplom w dziale teorii Konserwatorium Warszawskiego i studia muzykologiczne na Uniwersytecie Warszawskim). W pierwszym okresie po wyzwoleniu pracuje jako profesor w Państw. Wyższej Szkole Muzycznej w ówczesnych Katowicach, a równocześnie od listopada 1945 r. podejmuje pracę recenzenta muzycznego w „DZIENNIKU ZACHODNIM”.
Tak rozpoczęła się działalność publicystyczna red. Michałowskiego, zdobywająca mu z roku na rok rosnącą popularność i przynosząca coraz piękniejsze rezultaty.



1. **Józef M. Michałowski** – od listopada 1945 recenzent muzyczny „Dziennika Zachodniego”. Redaktorem „Śpiewaka Śląskiego” był latach 1947-1948. Niestety, nie udało nam się pozyskać jakiegokolwiek fotografii dawnego redaktora śpiewaczego pisma. W zamian wycinek prasowy z 1955 roku.

2. **Rajmund Emanuel Hanke** (1938-2012) – działacz kulturalny i społeczny, pisarz i publicysta, historyk śląskiego ruchu śpiewaczego. W 1985 roku doprowadził do wznowienia „Śpiewaka Śląskiego”. Redaktorem periodyku był w latach 1985-2009.

3. **Andrzej Wójcik** (1942 -) – teoretyk muzyki, pedagog, publicysta i popularyzator muzyki, działacz społecznego ruchu muzycznego. Redaktorem „Śpiewaka Śląskiego” został w 2010 roku po okresie współpracy sięgającym lat 80. ub. wieku.

We wszystkim, co dotyczy działalności Związku Śląskich Kół Śpiewaczych spotykamy się z nazwiskiem Jana Fojcika. Towarzyszył miesięcznikowi literacko-muzycznemu „Śpiewak Śląski” przez cały okres jego przedwojennej i powojennej edycji. Dorobek wydawniczy ZSKŚ został potem zmarnowany. W nurcie centralizacji życia społeczno-politycznego zgubiono „Śpiewaka Śląskiego”. Po latach regresu największy w kraju Oddział Śląski PZChiO przełamał niekorzystną passę. Na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w 1985 roku postanowiono m.in. reaktywować działalność Śląskiej Biblioteki Muzycznej i „Śpiewaka Śląskiego”. Już nie jest to miesięcznik, a kwartalnik, nie stać nas na wydawanie go czcionką drukarską (z wyjątkiem strony tytułowej i okładki, żeby lepiej wyglądało) a tylko techniką kserograficzną, a w ogóle redagowany jest i opracowywany honorowo i jak na razie, nikt się tym nie przejmuje z wyjątkiem tych, którzy chcieli, żeby było dobrze.

Skrót opracowany na podstawie: **Rajmund Hanke, Wczoraj, dziś i jutro Śląskiej Biblioteki Muzycznej, „Życie Muzyczne”, 1987, nr 3, s. 1 oraz 32-34.**

Słowa użyte w nagłówku znalezione zostały i niemal dosłownie przepisane z odpowiedzi, jakiej na początku 1925 roku redakcja „Śpiewaka Śląskiego” udzieliła czytelnikom wykazującym zainteresowanie czasopismem i chęcią jego nabywania. Na dowód przytaczamy ową odpowiedź in extenso:

Od Redakcji

Ponieważ dochodzą nas zapytania, czy prywatnym osobom także „Śpiewaka” wysyłamy, donosimy, że prenumerata półroczna przy wysyłce pod opaską wynosi 1, – zł. Kto więc nadeśle 1, – zł., ten otrzymuje organ przez pół roku. Szanowne Drużyny prosimy o jednanie nam czytelników.

„Śpiewak Śląski”, 1925, nr 1 – 2, s. 8.

Już wtedy, w piątym roku ukazywania się czasopisma, zdaje się mało kto pamiętał, że był kiedyś czas, gdy myśl o utworzeniu „Śpiewaka” jeszcze nikomu nie wpadła do głowy. Tymczasem pismo noszące taki tytuł było tu na Śląsku od dawna czytane z dużym zainteresowaniem. „Śpiewak” ten wychodził w Poznaniu i był od 1907 roku organem utworzonego 5 marca 1892 roku Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych. Z sąsiedniej Wielkopolski przywożono „Śpiewaka” na Śląsk. 13 kwietnia 1913 roku „na wniosek Towarzystw” śpiewacze czasopismo poznaniaków uznano „za organ związku z obowiązkiem abonowania przynajmniej 1 egzemplarza przez Towarzystwa”.

Po sześciu latach, 27 grudnia 1919 roku, zdecydowano się na „stawienie” wniosku, „aby Wydział zaczął pracować nad ustanowieniem własnego organu”. Wniosek przyjęto i zgodnie z postanowieniem wzięto się ostro do pracy. Skutek był taki,

Znam wielu śląskich śpiewaków. Z wieloma jestem zaprzyjaźniona. Ale żaden z nich nie ma stu lat - tylu ile liczy sobie „Śpiewak Śląski”. On jest jeden. Poznałam go jakieś dwadzieścia lat temu. Znajomość przerodziła się w zażyłość. Doszło do tego, że „Śpiewak” zadomowił się u mnie zajmując miejsce w sercu, w głowie, na półkach z książkami albo w pamięci komputera. Bardzo jest wymagający. Chce, by go ładnie

Znam wielu śląskich śpiewaków.
Z wieloma jestem zaprzyjaźniona.
Ale żaden z nich nie ma stu lat -
tylu ile liczy sobie „Śpiewak Śląski”.
On jest jeden. Poznałam go jakieś
dwadzieścia lat temu. Znajomość
przerodziła się w zażyłość. Doszło
do tego, że „Śpiewak” zadomowił się
u mnie zajmując miejsce w sercu,
w głowie, na półkach z książkami
albo w pamięci komputera. Bardzo jest
wymagający. Chce, by go ładnie
i bogato wyposażać w ciekawe artykuły
i przyodziewać w barwną szatę
graficzną... Za troski i starania potrafi się
odwdziżyć wprowadzaniem
w piękny świat muzyki. Cieszę się, że
zaszczyca mnie swoją obecnością,
tak jak tych, którzy z powodu
umiłowania chóralnej pieśni
ze śląskim „Śpiewakiem” od zawsze
byli za pan brat.
Barbara Czaykowska

i bogato wyposażać w ciekawe artykuły i przyodziewać w barwną szatę graficzną... Za troski i starania potrafi się odwdziżyć wprowadzaniem w piękny świat muzyki. Cieszę się, że zaszczyca mnie swoją obecnością, tak jak tych, którzy z powodu umiłowania chóralnej pieśni ze śląskim „Śpiewakiem” od zawsze byli za pan brat.

Barbara Czaykowska

że już 17 marca 1920 roku „uznano potrzebę wydawania organu związkowego”. Przyjęto nawet dla niego tytuł odróżniający od importu poznańskiego. Stąd „Śpiewak Śląski”.

Trudne do przezwyciężenia przeszkody pojawiły się jednak już na wstępie. Bez wątplenia opóźniały realizację wniosku postawionego w grudniu 1919 roku. Ich natury możemy się domyślać. Pełniący funkcję wiceprezesa Związku Śląskich Kół Śpiewaczych ksiądz poseł Paweł Pośpiech „z powodu wielkich kosztów” nie zalecał wydawania periodyku. Na szczęście pozostali członkowie związkowej władzy byli przeciwnego zdania. Pewną stanowczością wykazali się 16 września 1920 roku. Nie tylko opowiedzieli się za uruchomieniem wydawnictwa, ale też wskazali kandydata na jego redaktora. Oświadczyli kategorycznie, że „Organ związkowy ma być redagowany z pomocą p.[ana] Murawskiego” [urzędnik

Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego, organizator chórów – A.W.]. Entuzjazm członków Wydziału stępiła nieco wiadomość o spowodowanej inflacją dziesięcioprocentowej zwwyżce ceny za druk i papier. Nową cenę za swoje usługi narzucili w lipcu wydawcy „Katolika”, z którymi dogadano się wcześniej co do warunków produkcji „Śpiewaka”.

Wiele razy spotykano się i dyskutowano zanim „organ pod opaską” ujrzał wreszcie światło dzienne. Powitał czytelników – a jakże, po prostu i zwyczajnie hasłem: „Cześć Pieśni”! I fragmentem wiersza Wincentego Pola:

„Śpiewak” wita wasze strony,
On was wita w ojców mowie,
A kto w dom go przyjmie szczerze,
Pieśń i Pan Bóg z nim.

Trudno o piękniejszy początek. Wciąż jednak toczyły się rozmowy świadczące o wątpliwościach i braku pewności materialnego bytu „Śpiewaka Śląskiego”.

Zastanawiano się, czy w ogóle pismo ma przed sobą jakąś przyszłość. Usiłowano określić jego charakter i adresata – czytelnika niezbyt pod względem wiedzy muzycznej rozwiniętego. Poszukiwano w środowisku muzycznym potencjalnych autorów tekstów. Rozważana była możliwość uwzględnienia w treści „Śpiewaka” zagadnień związanych z intensywnie rozwijającym się w ramach towarzystw śpiewaczych amatorskim życiem teatralnym. Społeczne i kulturalne cele śpiewaczego ruchu w oczywisty sposób wpływały na kierunek zainteresowań wydawców i redaktorów pisma. Wprowadzenie dodatku nutowego było niewątpliwie zaczątkiem utworzenia stałego projektu wydawniczego Śląskiej Biblioteki Muzycznej.

Warto przy okazji podkreślić, że w momencie narodzin „Śpiewaka” śląska prasa muzyczna istniała już od ponad stu lat i reprezentowana była przez kilka-

„Śpiewak Śląski” mówi: „Strój w górę”!

Żeby nie było tak, jak w złotej myśli Marka Twaina o klasyce („wszyscy chcą ją znać, ale nikt nie chce jej czytać”) – że wszyscy (zainteresowani muzycznie) chcą mieć „Śpiewaka Śląskiego”, ale nikt (zainteresowany muzycznie) nie chce się zaangażować.

Czytać? Przejmować nim? Przy nim pracować? (Niepotrzebne skreślić).

Wszak „wzwyż spoglądaj, nie ku dołowi” czyli: Niech wysokie „C” śpiewacze nie zamilknie.

Śpiewak Śląski mówi:
„Strój w górę”!
Żeby nie było tak, jak w złotej myśli Marka Twaina o klasyce („wszyscy chcą ją znać, ale nikt nie chce jej czytać”) – że wszyscy (zainteresowani muzycznie) chcą mieć „Śpiewaka Śląskiego”, ale nikt (zainteresowany muzycznie) nie chce się zaangażować. Czytać? Przejmować nim? Przy nim pracować? (Niepotrzebne skreślić).
Wszak „wzwyż spoglądaj, nie ku dołowi” czyli: Niech wysokie „C” śpiewacze nie zamilknie.
Zofia Klonowska



Zofia Klonowska

jaki jest, każdy widzi...
– Jaki jest?

Śpiewak Śląski
KATOWICE 1920-1939

dziesiąt czasopism, spośród których pięć wydawali Czesi, Morawianie i Słowacy, dziesięć Polacy, resztę zaś Niemcy. Pojawienie się prasowego organu śląskich chórzystów było wydarzeniem o dalekosiężnych skutkach. Wkrótce zaczęły się pojawiać na Śląsku kolejne polskie czasopisma muzyczne. W okresie II Rzeczypospolitej złożyły się one na cały system śląskiej prasy muzycznej. Tworzyły go następujące tytuły: „Śpiewak Śląski”, „Myśl Muzyczna” – która jako dodatek muzykologiczny do „Śpiewaka” ukazywała się w latach 1928 – 1929, nadto „Nuta Polska”, „Muzyka w szkole”, „Zespół Mandolinowy”, „Śląskie Wiadomości Muzyczne”, „Wiadomości Związku Polskich Chórów Kościelnych Diecezji Katowickiej”, „Przyjaciel Pieśni” oraz organ Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji, kwartalnik „Echo”.

Ambicje wydawców i redaktorów tych pism koncentrowały się przede wszystkim wokół celów popularyzatorskich. Nie obniżało to jednak poziomu publicystyki i krytyki muzycznej uprawianej m.in. na łamach „Śpiewaka Śląskiego”. W piśmie śląskich śpiewaków zamieszczano profesjonalnie napisane artykuły dotyczące folklorystyki, historii, teorii i pedagogiki muzycznej. Nie szczędzono miejsca dla omówienia dorobku polskich twórców, przedstawiania trudnych zagadnień teoretycznych muzyki współczesnej, informowania o nowych kompozycjach. Z największą uwagą traktowano muzykę polską. Oczywiście nie pomijano zagadnień związanych z najnowszymi tendencjami w muzyce europejskiej.

Stałą troską wydawcy, zagadnieniem spędzającym sen z powiek okazywał się problem zjednywania czytelników. Wiązało się to poniekąd z ceną sprzedaży czasopisma, której wzrost powodowany był coraz wyższymi kosztami druku. Mimo wszystko starano się przekazywać gratisowe egzemplarze czytelnikom w niemieckiej części Śląska, gdzie działał utworzony po podziale tej dzielnicy osobny polski związek śpiewaczy. Innym zagadnieniem było to, że nie wszystkie teksty ogłaszane na łamach pisma „podobaly się” jego odbiorcom. Skłaniało to niektórych abonentów do pisania listów – w dość „nieprzyzwoitym tonie”.

Różne kwestie dotyczące wydawania „Śpiewaka” pozostawiły znaczący ślad

w protokołach z rutynowych posiedzeń zarządu związku. Problemy wydawnicze zajmowały także uwagę delegatów biorących udział w dorocznych zjazdach sprawozdawczych związku. Przykładem godnym przywołania jest zjazd, który odbył się w Katowicach 15 kwietnia 1928 roku. W podwójnej roli dyrygenta związkowego i redaktora „Śpiewaka” uczestniczył w nim S. M. Stoiński. Powodowany „głęboką troską o stworzenie i utrzymanie potężnego organu śpiewaczego, którego w Polsce brak, a który by przed światem mógł wykazać tężyznę szeregów śpiewających, ich zdrowie duchowe” dowodził, iż „Żądania przystępności „Śpiewaka” są ciasne i szkodliwe, bo nie można obniżyć lotu pisma, które osiągnęło taki poziom, że w całej Polsce spotyka się ze słowami szczerzego uznania”. W dalszej części wystąpienia Stoiński, którego „referat przyjęto entuzjastycznie”, zapoznał delegatów z projektem reformy pisma: „Odtąd – powiedział – „Śpiewak” będzie wychodził w dwóch częściach. Część pierwsza w formie przystępnej zawierać będzie rady, wskazówki i wiadomości, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla drużyn śpiewających, część druga jako dodatek pod tytułem «Myśl muzyczna» zawierać będzie artykuły treści naukowej”.

Dodatek muzykologiczny? Co to takiego ta „muzykologia”?

Wtedy, w latach dwudziestych ubiegłego wieku, nie wszyscy nawet wykształceni ludzie wiedzieli, o co w tej dyscyplinie

chodzi. Współpracownik „organu pod opaską” lwowski profesor Adolf Chybiński w maju 1928 roku, w drugim numerze „Myśli Muzycznej” zamieścił artykuł pod tytułem „Muzykologia wśród nauk uniwersyteckich”. Do swego tekstu wplótł dowodzącą owej ignorancji opowieść pewnego niemieckiego kolegi. Sytuacja, o której mowa w anegdocie zdarzyła się 30 lat wcześniej, pod sam koniec XIX wieku i wywołała „homerycki śmiech” uczonych kolegów znanego profesora:

„...Na pewnym uniwersytecie zgłosił docent muzykologii ćwiczenia p.t. „Uebungen im Generalbass” (ćwiczenia z basu generalnego – przyp. A.W.). Zgłoszenie wykładu było następnie [...] rozpatrywane na posiedzeniu grona profesorów danego fakultetu. Wśród debaty zabrał głos jeden z członków grona i zgłosił swój protest, motywując go w ten sposób: dla ćwiczeń w generalbasie potrzebny będzie specjalny kontrabas, który jak nazwa wskazuje, będzie posiadał budzące respekt rozmiary, a ponieważ takiego instrumentu uniwersytet nie posiada i budżet nie przewiduje kupienia go, przeto ćwiczenia zgłoszone nie będą się mogły odbyć...”

Bohater anegdotki, w swojej dziedzinie zapewne wybitny specjalista, nie miał pojęcia, że zamiarem autora projektu ćwiczeń w generalbasie było doskonalenie studentów we właściwym odczytywaniu i realizowaniu muzycznych utworów powstałych w XVII i XVIII wieku. W tym miejscu warto przytoczyć słowa



Melodia fletu, pod nią ocyfrowany bas klawesynu. Tak generalbas wyglądał u G.F. Haendla, rówieśnika J. S. Bacha. Twórca „Mesjasza” i reprodukowanej tu we fragmencie *Sonaty na flet i klawesyn* oczekiwał, że improwizujący klawesynista na podstawie takiego zapisu sam wykona, co trzeba

samego Jana Sebastiana Bacha, który uczył swoich uczniów zapisywania, a potem wykonywania generalbasu na klawesynie albo na organach. Generalbas to był zapisany nutami, opatrzony cyframi oraz innymi znakami głosu basowy, który należało wykonywać obiema rękami w taki sposób, że – tu następują słowa Bacha – „lewa ręka gra wyznaczone nuty, prawa natomiast dobiera odpowiednie konsonanse i dysonanse, tak aby powstała pięknie brzmiąca harmonia na chwałę Bożą i godziwe uweselenie ducha”.

„Śpiewak” dojrzał szybko, toteż nie zwlekano z jego promocją również poza terenem Śląska. Wydawany na Śląsku – najpierw w Bytomiu, potem w Katowicach – stał się pismem o zasięgu ogólnopolskim, od 1933 roku organem Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie, gdzie mieścił się oddział redakcji. Śląskie czasopismo reprezentowało odtąd wszystkie polskie związki śpiewacze z siedzibami w Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i Wilnie, a także Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji oraz związek Polskich Kół Śpiewaczych w Westfalii i Nadrenii.

9 marca 1930 roku, podczas kolejnego walnego zjazdu delegatów znów wiele mówiono o związkowym czasopiśmie. I tym razem głos w sprawie zabrał S.M. Stoiński: – „Śpiewak” to duma nasza – powiedział – i bolączka nasza. Istnienie jego nie może się opierać na kilku ko-

łach, które abonują pismo dla wszystkich swoich członków, gdy olbrzymia większość jedenastotysięcznej rzeszy śpiewaków nie uznaje potrzeby istnienia i popierania własnego organu.

W dyskusji, jaka się następnie wywiązała podnoszono między innymi kwestię „przymusu czytania organu”. Druh Bąk z Mikołowa wnioskował „...aby koła abonowały «Śpiewaka» dla wszystkich swoich członków”. Sekretarz Fojcik proponował „...aby koła płaciły «Śpiewaka», a nie członkowie osobno”. Wreszcie dyrektor Stoiński przedłożył pomysł „...aby kasa koła wpłacała prenumeratę co miesiąc”. W zjazdowym protokole zapisano, iż „Ten wniosek przyjęto przy 3 głosach sprzeciwu, inne jednogłośnie”. Ostatni przed wybuchem II wojny światowej numer „Śpiewaka” ukazał się w czerwcu 1939 roku. Na okładce oprócz winiety umieszczono fotografię. Widać na niej „chóry ziemi wileńskiej podczas nabożeństwa przed Ostrą Bramą w Wilnie”. W ciągu osiemnastu lat istnienia śląskie czasopismo śpiewaków-chórzystów stało się symbolicznym łącznikiem zachodnich i wschodnich Kresów Rzeczypospolitej.

Zbliżały się wakacje. Zapowiadało się upalne lato. Dziesięciu kandydatów „z różnych miejscowości powiatu pszczyńskiego”, którzy 2 czerwca otrzymali zaświadczenia ukończenia kursu dyrygenckiego zorganizowanego w Pszczynie „z inicjatywy Zarządu Głównego Stowarzyszenia Śpiewaków Śląskich”

mogło odetchnąć i pomyśleć o przyszłej pracy w zespołach.

– Dobrze, że jesteś tu, u siebie, w Polsce – myśleli ciesząc się i smucąc zarazem. Powodem smutku mogła być dojmująca treść korespondencji ze Śląska Opolskiego, jaką znaleźli na czternastej stronie przedwakacyjnego numeru pisma. Czytali: „Podczas gdy na Śląsku, w Łodzi i innych większych środowiskach Polski zachodniej chóry niemieckie z całym spokojem odbywają lekcje, zebrania i inne imprezy, na Śląsku Opolskim wegetuje zaledwie kilka chórów polskich. Większość chórów unieszkodliwiono odebraniem sal i szykanowaniem członków. W ostatnich czasach słychać coraz częściej o napadach na dyrygentów. M.in. pobito w Raciborzu na ożywionej ulicy dyrygenta związkowego chórów na Śląsku Opolskim, p. Witta, któremu złamano rękę. Napadnięty i poturbowany został również p. Szczudło, dyrygent chórów w powiecie strzeleckim.”

Zapowiadały się wakacje. Zbliżał się dramat września.

Późniejsza likwidacja odrodzonego na krótko „organu pod opaską” była jedną z konsekwencji tego dramatu.

Reaktywowanie po 37 latach zlikwidowanego w 1948 roku czasopisma „Śpiewak Śląski” było radosnym wydarzeniem. Najwięcej powodów do zadowolenia mieli działacze Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów



związku”. On udostępnił mi materiały o Stoińskim oraz pismo „Śpiewak Śląski”. Ten periodyk tak mnie zainteresował, że czytam go do tej pory i utrzymuję z nim stały kontakt poprzez moje teksty. Andrzeju, zrób wszystko, aby to potrzebne pismo, jak je obecnie redagujesz, nadal było wydawane z Twoim udziałem, a na całkowity wypoczynek masz jeszcze czas!

Ewa i Henryk Orzyszkowie

Ewa Bocek- Orzyszek
czyta „Śpiewaka Śląskiego” od deski do deski

Śpiewak Śląski
jaki jest, każdy widzi...
- jaki jest?

i Orkiestr, którzy w 1983 roku, na walnym zebraniu delegatów doprowadzili do podjęcia uchwały wskazującej na potrzebę przywrócenia do życia zlikwidowanego w 1948 roku prasowego organu śląskiego śpiewactwa.

Wykonanie uchwały nie było igraszką. Raczej torem przeszkód do pokonania.

Udało się.

Skromny nakład 500 egzemplarzy formatu A4 wykonany został techniką powielaczową. Takie były ówczesne możliwości wydawnicze redakcji. Nie odpowiadały one ani potrzebom, ani aspiracjom śląskiego środowiska śpiewaczego. Inauguracyjny, podwójny numer czasopisma zarówno tytułem,

jak i zawartością nawiązywał jednak do świetnej przeszłości śląskiego ruchu chóralnego.

„Przedłużamy żywot «Śpiewaka Śląskiego», ponieważ czasopismo to towarzyszyło najwspanialszemu okresowi śpiewactwa śląskiego – podkreślił R. Hanke w Przedmowie otwierającej pierwszy numer odrodzonego pisma. – Będzie on [...] przynosił informacje o działalności i zamierzeniach chórów, orkiestr oraz działaczy społecznego ruchu śpiewaczego i muzycznego, prezentacje twórców i kompozytorów [...] W następnych numerach nie powinno [...] zabraknąć materiałów z chórów, orkiestr i okęgów [...] Stałymi pozycjami będą: słownik

biograficzny Oddziału Śląskiego PZ-ChiO, wywiady z twórcami i mecenasami, wspomnienia naszych działaczy, informacje, listy do redakcji”.

Były to zamierzenia ambitne, na miarę tradycji dawnego „Śpiewaka”. Wierzone, że ich realizacja przyczyni się do podniesienia społecznego znaczenia amatorskiego ruchu muzycznego. Tymczasem treści prezentowane w pierwszym zeszytzie odrodzonego „Śpiewaka” zwrócone były całkowicie ku przeszłości – niewątpliwie wspaniałej, inspirującej.

Głównym tekstem pierwszego zeszytu uczyniono opracowaną przez J. Fojcika i dopiero teraz, po 35 latach opublikowaną monografię czasopisma.



Fragment ukończonej przez Jana Fojcika w lipcu 1931 roku monografii „Śpiewaka Śląskiego”. Maszynopis pracy autor złożył w Zarządzie Głównym Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewających i Instrumentalnych w Warszawie. Ostatecznie dzieło odnalezione w archiwum Oddziału Śląskiego PZChiO (Śląski Związek Chórów i Orkiestr) opublikowane zostało w 1985 roku w pierwszym, podwójnym numerze odrodzonego „Śpiewaka Śląskiego”.

(red.)

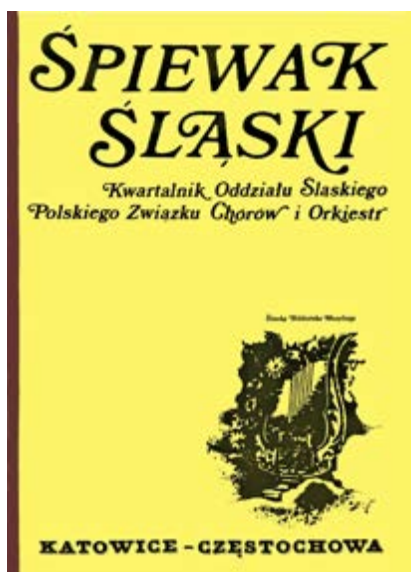
Jako organ związku „Śpiewak” miał nie tylko wyraźnie określony cel, ale i zasięg oddziaływania. Powstał w chwili, gdy już dziesiątki tysięcy młodych ludzi, nieobeznanych dostatecznie z polską kulturą muzyczną, było pod urokiem pieśni polskiej. Urok ten utrwalić było wdzięcznym, ale niełatwym zadaniem.

Są chóry i związki śpiewacze, których członkowie nie odczuwają potrzeby pogłębiania swych zainteresowań śpiewających. Śpiewają póki istnieją warunki sprzyjające przynależności do chóru, a gdy się raz od tych zainteresowań odwrócą lub gdy te zainteresowania osłabną, odchodzą od chóru na zawsze, często zapominając o przeżytych tam pięknych chwilach, jak też o powodzeniach i sukcesach zespołu. Inaczej jest w chórach, gdzie własny organ dochodzi do każdego z członków. Własne pismo fachowe służy do pogłębiania zainteresowań i mocniejszego powiązania członków z ideą

śpiewaczą i organizacją i zadania te spełniał „Śpiewak” w wybitnym stopniu. Dowodem tego jest wielka liczba weteranów-śpiewaków, będących przez dziesiątki lat czynnymi członkami chórów śląskich. Pism przeznaczonych dla śpiewaków istniało w Polsce już kilka, ale nie zawsze znalazły one drogę do mas śpiewających. Także „Śpiewak” nie mógłby istnieć przez dwa dziesiątki lat, gdyby nie życzliwe poparcie śpiewactwa.

Rozpoczynając swą działalność „Śpiewak” ograniczał się początkowo wyłącznie do własnego terenu i tylko jego potrzeby miał na oku. Poparcie zdobywał powoli. Pisma nie wciskano śpiewakom do rąk, ani nie zmuszano kół do pobierania obowiązkowej liczby egzemplarzy. Gdy jednak już zdobyto zaufanie śpiewactwa, powoli coraz więcej przybywało kół, w których pismo nie tylko czytano, ale gdzie na każdy numer czekano, a każde opóźnienie wysyłki wywoływało zaniepokojenie i reklama-

cje. Istniały chóry, w których „Śpiewak” miał stale po 20, 30 a nawet 50 czytelników i abonentów, czyli nieomal cały chór czytywał swój miesięcznik. Często były to chóry czysto robotnicze, w których się liczone z każdym groszowym wydatkiem, ale zawsze były to zespoły wyróżniające się dyscypliną, ambicją i wysokim wyrobieniem społecznym. Na chóry, które dbały o rozpowszechnienie miesięcznika wśród swych członków związek mógł liczyć w każdej potrzebie. Nie miał z nimi kłopotu, przeciwnie, one były jego najlepszą podporą. Natomiast w chórach gdzie zarząd nie umiał pogłębić kontaktu pomiędzy swoim nowym narybkiem a organizacją i miesięcznikiem, śpiewacy nie żyli z towarzystwem i zazwyczaj szybko się zmieniali, robiąc miejsce coraz to nowym kandydatom. Chóry, w których się stan członków ciągle zmieniał nie dochodziły też do wyższego poziomu, ani nie posiadały poważniejszego repertuaru.



Okladkę wznowionego w 1985 roku „Śpiewaka Śląskiego” zaprojektował Jerzy Moskal

Jak zaznaczono, oparciem i podstawą działalności „Śpiewaka” był głównie Śląsk. Uznanie pisma za organ Zjednoczenia w roku 1928 zwiększyło jego zasięg, ale nie wpłynęło poważnie na zwiększenie nakładu. Zarządy kół spoza Śląska, które się poczuwały do obowiązku pobierania pisma, abonowały zawsze tylko po jednym egzemplarzu dla swych oficjalnych potrzeb, ale nie dbały o dalsze rozpowszechnienie miesięcznika wśród swych członków i stąd udzielały wydawnictwu mało poparcia. Około 1939 roku liczba abonentów pisma spoza Śląska wynosiła około 10 procent całego nakładu. Pismo rozchodziło się daleko i szeroko, ale istotne swe zadanie spełniało tylko na Śląsku i w chórach, w których każdy śpiewak się nim interesował.

Likwidacja „Śpiewaka” w roku 1948 na rzecz „Życia Śpiewaczego” potwierdziła obawy, że pismo centralne nie będzie w stanie zastąpić miesięcznika o zasięgu regionalnym, poświęcanym w pełni wychowaniu nowych kadr swego Związku. Pewne jest, że Zarząd Główny Związku Śląskich Kół Śpiewaczych utracił przez zawieszenie pisma najważniejszy instrument oddziaływania na swoje zespoły, a oddziaływanie takie byłoby dzisiaj potrzebniejsze niż kiedykolwiek. Brak własnego pisma sprawia, iż praca, i działalność Zarządu Głównego jest dzisiaj mniej wydajna i mniej owocna aniżeli była w latach, gdy poprzez drukowane słowo można było utrzymywać stały kontakt nie tylko z zarządami kół, ale i z każdym śpiewakiem.

Jan Fojcik

Moja więź ze „Śpiewakiem Śląskim”

Urzekła mnie kiedyś poetycka myśl autorstwa Wincentego Pola, zaczerpnięta z jego utworu *Śpiew Janusza* z 1833 r. Wybrzmiewa ona pięknie w historycznym, inauguracyjnym numerze „Śpiewaka Śląskiego” z 1920 r.:

*Śpiewak wita wasze strony,
On was wita w ojców mowie,
A kto w dom go przyjmie szczerze,
Pieśń i Pan Bóg z nim!*

Jest w tej sentencji odniesienie do Boga, do rodzimej pieśni, do domu ojczyścigo i tradycyjnej serdecznej gościnności. Wszystkie te wartości odnajduję wśród naszych chórów i orkiestr, w pozytywnych relacjach z ofiarnymi działaczami Zarządu SZChO, Oddziałów i upamiętnienie owej bliskiej więzi odkrywam także w lekturze „Śpiewaka Śląskiego”, którego postrzegam w charakterze „świadka” chlubnych dokonań w śląskim społecznym ruchu muzycznym. Wiadomo, że w ciągu minionego czasu zmieniała się formuła redakcyjna tego znaczącego czasopisma i jego szata graficzna. Każdy z redaktorów, pasjonatów dobrej sprawy, próbował wcielić w życie swoją autorską wizję i wpisywał się w krąg twórców, zasłużonych dla kultury muzycznej. W ten sposób pismo stawało się lustrem, w którym znajduje swoje odbicie historia i teraźniejszość górnośląskich chórów i orkiestr. W optymistycznej wizji wyobrażałam sobie, że w każdej salce zespołu muzycznego można znaleźć kolekcję „Śpiewaka Śląskiego”, a na naczelnym miejscu zachowane numery periodyku, w których upamiętniono konkretny chór lub orkiestrę, z poczuciem dumy i satysfakcji – „to o nas napisano!”

Gratuluje Redaktorowi Andrzejowi Wójcikowi i jego Współpracownikom dotychczasowej, jakże owocnej, działalności i wypracowania efektownej formuły wydawniczej! Życzę naszemu bliskiemu czasopismu dalszego twórczego rozwoju, a tym samym kontynuowania chlubnej tradycji.

ks. Antoni Reginek

W setną rocznicę ukazania się pierwszego numeru „Śpiewaka Śląskiego” teksty przedstawione na stronach 22 - 33 opracował – Andrzej Wójcik



KONCERTOWE WOJAŻE

Po miesiącach niespotykania się i oczekiwania w napięciu, czy plany się zrealizują... Śląski Chór Górniczy „Polonia-Harmonia” z Piekar Śląskich w trudnych czasach epidemii wyjechał jednak koncertować na Ziemi Kaszubskiej. Stało się to 28 sierpnia 2020 roku, a radość była tak wielka, że prawie ośmiogodzinna podróż upływała w niezwykle dobrej, energetycznej atmosferze.



Początkowo za oknami autobusu - jak to na polskich autostradach - oglądaliśmy tylko zielone dźwiękochłonne ściany, jednak pejzaż zmienił się, kiedy nasz znakomity kierowca pan Andrzej zjechał z autostrady i odtąd prowadził pojazd pięknymi, niezwykle malowniczymi kaszubskimi drogami. Jedna z nich wiodła długim na kilka kilometrów, naturalnym tunelem utworzonym przez drzewa. Ależ to było zachwycające.

W czasie podróży nadrabialiśmy też minione miesiące bez prób, odwołanych z powodu koronawirusa. Powtarzaliśmy niektóre utwory, a na zaplanowany w dniu następnym koncert w Kartuzach, uczyliśmy się pieśni do Królowej Kaszub „Kaszëbskô Królewô”. Chcieliśmy przygotować to piękne opracowanie w wersji 4-głosowej, ale nie mieliśmy takiej możliwości, więc w czasie jazdy autokarem postanowiliśmy nauczyć się chociaż głównej melodii.

Miejscem zakwaterowania chóru był malowniczo położony „Dom Pod Ptasią Górą” w Gołubiu-Pierszczewie. Właścicielami domu są Kaszubi – państwo Mirosława i Andrzej Jaroś, chociaż pan Andrzej to – jak mówiła pani Mirka - Kaszub z Podlasia! Po zakwaterowaniu i smacznym posiłku, które

przygotowała gospodyni, mieliśmy czas wolny na zwiedzenie okolicy. Widoki prawie tak piękne, jak w naszych Beskidach. Liczne pagórki odbijające się w tafli pięknego Jeziora Patulskiego, na halach wypas owiec, a przy domu stado koni ze źrebakami, chodzącymi po łące zupełnie samopas.

W sobotę po śniadaniu i chwili odpoczynku ładniejsza część chóru rozpoczęła przygotowywania do popo-

łudniowego koncertu, co oznaczało prasowanie kabotków i fartuchów oraz robienie makijażu. Ta „druga” część także się przygotowywała, chociaż na swój – o wiele spokojniejszy sposób. Gdy wszyscy wszystko mieli gotowe, przeciwiczyliśmy przygotowany repertuar i wyruszyliśmy na koncert do Kartuz - przez Kaszubów traktowanych jako stolica regionu. Tam, w Kolegacie pw. Najświętszej Maryi Panny, śpie-



Kaszubskie nuty. Czy takimi posługiwali się chórzyci z Piekar podczas nauki pieśni Kaszëbskô Królewô?

waliśmy na mszy świętej, po której wykonaliśmy także koncert. Zaprezentowaliśmy pieśni sakralne różnych epok, o różnej tematyce i w różnych językach, między innymi włoskim i rosyjskim. Każdy utwór poprzedzał krótki wprowadzający komentarz pani dyrygent Iwony Melson. Na zakończenie zaśpiewaliśmy - nauczony właściwie przed chwilą - hymn do Królowej Kaszub „Kaszëbskô Królewô”. Patrząc na słuchaczy zgromadzonych w kościele dało się zauważyć u niektórych łzy w oczach. Bardzo przeżywali nasze muzyczne prezentacje, ale byli też zafascynowani naszymi śląskimi strojami. Po koncercie ksiądz podziękował za przyjęcie zaproszenia, przybycie oraz za piękny śpiew. Stwierdził, że nawet niektórzy Kaszubi nie potrafią zaśpiewać hymnu do Królowej Kaszub, a Ślązacy potrafili.

Następnego dnia zaprezentowaliśmy się w rodzinnej parafii naszej gospodyni w Gołubiu. Tam również ubogaciliśmy śpiewem mszę świętą, a po niej daliśmy koncert. Niezwykle przejmującym był fakt, że po mszy prawie wszyscy zebrani w kościele parafianie zostali, aby nas jeszcze posłuchać. Okazało się, że niektórzy przyjechali specjalnie dla nas. Było to naprawdę miłe. Po powrocie do domu zostaliśmy zaproszeni przez naszych gospodarzy na kawę i przepyszne ciasto. W czasie poczęstunku w ogrodzie także trochę śpiewaliśmy, tym razem oczywiście były to głównie melodie ludowe i popularne. Opowiadaliśmy też o działalności naszego chóru oraz o koncertach w różnych zakątkach naszego kraju i Europy. Tak wspaniała atmos-

fera towarzyszyła nam przez cały kaszubski czas. Po dniach koncertowania spędziliśmy dwa dni pod opieką przewodnika, pana Artura Zagozdon, dzięki któremu poznaliśmy najpiękniejsze miejsca Szwajcarii Kaszubskiej. Na trasie naszych wojaży znalazły się różne, niezwykle ciekawe miejsca. W pierwszym dniu zwiedziliśmy Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku, gdzie mogliśmy zobaczyć najdłuższą na świecie deskę, wpisaną do książki rekordów Guinnessa, gdyż jej długość to 46,56 m. Jest ona wycięta z kaszubskiej daglezji - rzadkiego, rosnącego bardzo wysoko drzewa iglastego. Idąc dalej obejrzelismy Dom Sybiraka, który był repliką baraku w sowieckim łagrze, a potem m.in. stację rozładunku Polaków zesłanych na Syberię wraz z pociągiem parowym i wagonami, tzw. „bydlęcymi”. Ciekawym przeżyciem było zejście do bunkra partyzanckiej organizacji Gryf Pomorski, której zasługi porównywalne są z zasługami Armii Krajowej. Zainscenizowano tam dla nas odgłosy bombowego nalotu....dobrze, że była to tylko inscenizacja. Wreszcie na sam koniec mogliśmy wejść do Domu Zbudowanego Do Góry Nogami, gdzie nasze błędniczki zawodziły tak bardzo, że trudno było utrzymać równowagę, jak nigdy wcześniej. A potem jeszcze, w Sali Koncertowej szymbarskiego hotelu zobaczyliśmy największy fortepian świata, z dwoma klawiaturami, na którym nasza pani dyrygent wraz z p. Mariolą z altów dały mały koncert. Zaimprovizowany występ oklaskiwali nie tylko chórzyscy, ale także obecni tam inni zwiedzający.



Po koncercie - wraz naszymi gospodarzami w kościele pw. MB Częstochowskiej w Gołubiu



Kaszëbskô Królewô ma swoje sanktuarium w Sianowie i tam po kaszubsku zaśpiewaliśmy hymn ku jej czci, którego nauczyliśmy w autokarze



Dom Pod Ptasią Górą, w którym spędziliśmy wspaniały kaszubski tydzień

Kolejny dzień zaczęliśmy ekscytująco. Na terenach dzisiejszych Kaszub znajdują się tajemnicze kamienne kręgi z początków naszej ery, które do dziś emanują szczególną energią. I my mogliśmy - w miejscowości Wąsiorzy - wśród nich spacerować, a nawet poczuć te szczególne vibracje na wła-

snej skórze. Kolejny przystanek stanowiło Chmielno, niezwykle malowniczo położona wieś, która słynie z rzemiosła garncarskiego. W Muzeum Ceramiki Kaszubskiej, prowadzonej od 6 pokoleń przez rodzinę Necłóws, można zapoznać się z historią rodziny i warsztatu, zobaczyć proces powsta-



Będomin - niegdyś dwór Wybickiego, dziś Muzeum Hymnu Polskiego. Obok niego orzeł, którego skrzydła tworzy 200 kos

wania glinianych naczyń, a także nabyć pamiątkowy wyrób ceramiczny. Zaopatrzeni w gliniane rozmaitości udaliśmy się w dalszą podróż, a droga prowadziła do szczególnego miejsca, jakim było Sanktuarium Matki Boskiej „Królowej Kaszub” w Sianowie. Wikariusz tego kościoła przybliżył nam historię sanktuarium, a nawet odsłonił dla nas cudami słynącą figurkę Maryi. A my – jak to w naszej tradycji bywa – zaśpiewaliśmy kilka pieśni maryjnych, w tym oczywiście „Kaszëbskô Królewô”, której wykonanie i w tym miejscu wzbudziło miłe zaskoczenie.

W drodze powrotnej jeszcze raz znaleźliśmy się w pochodzącej z XIV wieku Kolegiacie w Kartuzach, w której dwa dni wcześniej koncertowaliśmy. Tym razem, aby ją zwiedzić. Dowiedzieliśmy się, że kartuskie zakonnice obowiązywało milczenie, a pozdrawiali się słowami „Memento mori!” – „Pamiętaj, że umrzesz!”. Może dlatego dach kościoła ma kształt wieka trumny. My jednak – tym razem bez koncertowych strojów – zaśpiewaliśmy tam pieśni

ku czci Matki Boskiej, która jest patronką tego miejsca. A potem, już na zakończenie wyprawy, zdobyliśmy jeszcze najwyższe wzniesienie Kaszub czyli Wieżycę, a także znajdującą się tam wieżę widokową, gdzie po pokonaniu 182 stopni i dotarciu na szczyt 35 metrowej konstrukcji, Szwajcarię Kaszubską mieliśmy jak na dłoni. Porastający wzgórze 150 letni las bukowy oraz widoczne stamtąd jeziora Pojezierza Kaszubskiego robiły niemałe wrażenie i budziły w nas prawdziwy zachwyt.

Nikt się nie spodziewał, że kolejny dzień przyniesie tyle wrażeń. Przywitał nas deszczową pogodą, której przecież nie było w planie. Ale dla nas to nic strasznego, więc udaliśmy się do Będmina, gdzie znajduje się dom rodzinny Józefa Wybickiego, autora Hymnu Narodowego. Od roku 1978 jest to muzeum, gdzie gromadzone są pamiątki i dokumenty dotyczące historii Mazurka Dąbrowskiego. W pobliżu muzeum znajduje się 5-metrowy pomnik orła, którego skrzydła tworzy około 200 starych kos. Ponieważ deszcz zaczął ustępować, pojechaliśmy do Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzech Kiszewskich, gdzie na powierzchni 22 ha, znajduje się ponad 50 budynków charakterystycznych dla wiejskiego krajobrazu Kaszub i Borów Tucholskich z okresu od XVII do XX wieku. Ostatni punkt w planie dnia także nawiązywał do historii, gdyż było nim Muzeum Kolejnictwa w Kościerzynie. Czekala nas tam niespodzianka, gdyż dowiedzieliśmy się, że już w latach międzywojnia przebiegała tamtędy magistrała węglowa ze Śląska, która prowadziła do nadmorskich portów.

I tak nasza kaszubska przygoda dobiegała powoli do końca. Rozpoczęliśmy swój pobyt od koncertowania, które zawsze jest także promowaniem śląskiej kultury w śpiewie i strojach. Natomiast na zakończenie nasi wspaniali gospodarze i zaprzyjaźnione z nimi rodziny zorganizowali niebywałe spotkanie. Był nim Kaszubsko-Śląski wieczór, na którym te dwie tradycje mogły się zaprezentować równocześnie. My więc założyliśmy nasze śląskie stroje, a gospodarze i zaproszeni goście byli ubrani w swoje tradycyjne stroje kaszubskie. Towarzyszył nam zespół muzyczny z akordeonem i diabelskimi skrzypcami, które są tradycyjnym instrumentem tego regionu. Czas upływał w atmos-

ferze niezwyklej serdeczności, a nawet braterstwa, gdy słuchaliśmy opowieści o kulturze Kaszubów i ich zwyczajach, a pani Mirosława przeczytała nam w języku kaszubskim fragmenty „Pana Tadeusza”. Słowa przeplatały pieśni, na przemian śląskie i kaszubskie, z akompaniamentem lub *a cappella*. A wszystko to przy swojskim winie, upieczonym na tę okazję ciście, przy blasku ogniska, przy pełni księżyca nad pobliskim Jeziorem Patulskim. Ależ tam było pięknie... Dobiegła końca nasza wyprawa na Kaszuby. Radośni, pełni energii i optymizmu, bogatsi o nową wiedzę i budujące doświadczenia, ze śpiewem na ustach wracaliśmy do domu.

Paulina Toma



W wolnej chwili zwiedzaliśmy okolice Jeziora Pakulskiego z jego urokliwymi zakątkami



Tak rozpoczął się Wieczór Kaszubsko-Śląski, zorganizowany przez naszych gospodarzy

- A może by tak...w czas pandemii ze śpiewem...rowerem?



Jan M. Dyga – artysta-śpiewak i zapalony turysta

Czas pandemii spowodował, że wiele organizacji społecznych zawiesiło działalność lub działa rachitycznie. Dotyczy to również amatorskiego ruchu śpiewaczego. Gross naszych chórów parafialnych bądź świeckich zastygło w uśpieniu. Przyczyna jest oczywista – w zespołach śpiewających generalnie dominują seniorzy, a więc osoby szczególnie narażone na Covid-19. A to przekłada się na ich mniejszą życiową działalność. Ale to nie oznacza, by w senioralnym wieku uciekać od wszelkiego rodzaju aktywności, przestać realizować własne pasje, czekając co przyniesie los. Nie sposób, rzecz jasna, śpiewać z maseczką na twarzy, gdy odstęp od kolejnej osoby wymaga półtorametrowej odległości. Jest drugi, również poważny problem: organizm ludzki wymaga permanentnej sprawności (na miarę wieku i siły), w myśl sentencji, że „życie to ruch, a ruch to życie”. Dotyczy to również or-

ganu głosowego. Po prostu bez ćwiczeń, bez prób głos ludzki traci siłę, brzmienie, wokálną kondycję.

Dlatego, mimo świadomości, iż koronawirus nadal jest groźny, nie należy rezygnować ze śpiewania. Ot, choćby przy różnych czynnościach domowych. Po prostu trzeba śpiewać, gdzie się tylko da: w kościele, na wycieczkach (oby tylko śpiewem nie straszyc zwierząt w lesie), a nawet w łazience przy goleniu. Starsze pokolenie pamięta, jak śpiewanie/muzykowanie obecne było w życiu Ślązaków. Śpiewano, powszechnie muzykowano – na skwerach, przy domu na ławeczce, a szczególnie na różnego rodzaju imprezach, jak pikniki, urodziny. Nie było fajeru bez śpiewu. Żal tamtych czasów, gdy zakłady pracy robiły sobotnio-niedzielne rodzinne spotkania plenerowe. Szkoda, że wraz z ustrojowymi zmianami, z upadkiem kopalń i hut, zaniechano wiele tego rodzaju socjalnych akcji. Od kilku lat obserwuje się powszechny pęd do jazdy na rowerach. Powstają ścieżki rowerowe.

W lasach, których spore połacie otaczają górnośląskie miasta, wytycza się leśne trasy dla amatorów dwóch kółek. To samo się dzieje na wodzie. Mimo, iż rzek nadających się do spływów kajakowych na Górnym Śląsku jest mało, to boom na spływy kajakowe spowodował, iż na takich rzekach jak Mała Panew, Bierawa, Ruda, Liswarta

powstają jak grzyby po deszczu wypożyczalnie sprzętu wodnego. Chętnych do wodnego kontaktu z przyrodą ciągle przybywa.

PTTK organizuje, również z myślą o seniorach, jednodniowe wycieczki połączone ze zwiedzaniem. Nie brakuje przecież na naszej ziemi zamków, pałaców, zabytkowych kościołów wartych poznania. Można dotrzeć tam autokarem, samochodem, na rowerze, a nawet pieszo. Trzeba tylko chcieć. Dla przykładu: zdrowy tryb życia promuje śpiewak, Jan Maria Dyga. Jesienią zeszłego roku obchodził artystyczny benefis - 60 lat na scenie! Wspinała jubileuszowa impreza zdążyła zaistnieć, zanim koronawirus spowodował totalny krach w kulturze.

Korzystając z letniej tegorocznej aury, p. Jan uczestniczył w kilku pieszych wycieczkach górskich, po szlakach Beskidu Śląskiego, Żywieckiego i Śląsko-Morawskie-

go. Artysta postanowił również, tym razem na rowerze, zahaczyć o czeską stronę. Bo wiem od kilku lat chciał być w Cierlicku za Czeskim Cieszyńem, tam, gdzie w katastrofie lotniczej (11.09.1932) ponieśli śmierć światowej sławy polscy piloci, Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura. Zamiar spełnił 30 lipca. Po trudach zdobywania kolejnych kopców dotarł do Terlicka (Cierlicka), do miejsca tragedii, która nosi nazwę „Żwirkowisko”. Przy ich grobach i pomniku oddał im cześć, zapalając symboliczny znicz. Warto to miejsce zwiedzić, o tym miejscu pamiętać. Na śródleśnej polanie zainstalowano plansze, również w języku polskim, obrazujące dokonania Żwirki i Wigury, opisano tragedię i uroczystości pogrzebowe, z udziałem wtedy tysięcy ludzi.

A zatem jeszcze raz: „życie to ruch, ruch to życie”.

Alicja Dylewska



Podróżując rowerem J. M. Dyga dotarł na „Żwirkowisko”



Ryszard Mazurek, prezes okręgu rybnickiego SZChiO, prezes zarządu chóru mieszanego „Seraf” uhonorowany w 2014 roku nagrodą Prezydenta Miasta Rybnik za osiągnięcia w upowszechnianiu amatorskiego ruchu śpiewaczego. Uprawia turystykę i... na parape-
tach kwiaty w doniczkach. Ponadto fotografuje, od czasu do czasu wina się napije i coś do-
brego „na ząb” przyrządzi. Ogólnie, porządny z Niego człowiek!

Sam o sobie na użytek „kącika” tak w paru punktach i bardzo wielkim skrócie napisał:

Ryszard Mazurek

– Wcześniej urodzony. W 1952 roku. (Ale jak wino, im starszy tym lepszy).

– Od dawna bardzo, bardzo, w szkole średniej zainteresowanie właśnie wierszem, prozą, czy-
taniem.

– Z biegiem lat, jednak szala zainteresowania przechyliła się w kierunku śpiewu
zespołowego, chóralskiego i tak do dziś ponad 35 lat, plus działalność w amatorskim ruchu
śpiewaczym. Rybnik, powiat, okręg.

– Jednak potem pozostało pisanie od czasu do czasu wierszy i patrzeć na świat nieco innym wzrokiem i przez inny pry-
zmat słowa pisanego.

– Stety czy niestety, dzięki czy nie obecnej sytuacji coś trzeba robić i zrobić, więc czasami, jak to mawiał klasyk – kabaret
„Tey” (Bogdan Smoleń) – jak siądę to myślę, a jak myślę to coś wymyślę. Więc?

– Piszę, staram się pisać wiersze. Przelatam na papier myśli, emocje, marzenia, wspomnienia, skojarzenia.

Różańcowe śpiewanie

Rozsypane nutki
pozbiierałem i ułożyłem na pięciolinii.
A potem popatrzyłem
Na paciorki różańca,
które splecione nitką
śpiewały kolejne zwrotki pieśni.
Poukładane nutki na pięciolinii
jakby z zazdrości
rozpoczęły modlitwę,
sławiąc Twe imię Maryjo.
Jedna, druga, piąta.
Solo, w duecie, w kwartecie.
A potem wszystkie w jednym akordzie
dały początek modlitwie
sławiąc Cię Matko Jezusa:
AVE MARYJA.....
Różańcowa modlitwa nutek,
różańcowe śpiewanie paciorków,
to dla ciebie Maryjo
Matko i Pani Nasza
AVE MARYJA.....
Dla Ciebie.

List

Napiszę do Ciebie list,
bo tak dawno z sobą nie rozmawialiśmy.
Napiszę do Ciebie list
i opowiem Ci o sobie to, czego innym
powiedzieć nie mogę.
Tak bardzo dawno nic Ci nie mówiłem,
tak dawno do Ciebie się nie odzywałem,
choć wiem, że Ty zawsze czekasz,
abym choć jednym słowem się odezwał.
Wiem, że Ty na mnie właśnie czekasz
i pragniesz ze mną rozmawiać!
No a ja?
Cóż....
Wiele razy stałem u Twych drzwi.
Wiele razy chciałem Ci powiedzieć.
Ty czekałeś, wiem.
Ale mnie sił i odwagi brakło
aby do tego domu wejść.
Tak mijały dni i mijał czas.
Tak upływały godziny i lata mijały.
No a ja?
Cóż....
Dlatego napiszę do Ciebie Boże
List.
A Ty proszę tylko go przeczytaj.

Odejscie

Ze starego dębu
odpadł ostatni liść.

Brązowo – żółty, jesienny,
obok ławki w parku,
obok starego człowieka
upadł ten ostatni dębowy liść.

Pomarszczony, zwiędły
przyniesiony powiewem wiatru
liść dębowy martwy.

Szara pusta gałąź dębu w jesiennym
bezwiednym ruchu
jakby chciała powiedzieć
żegnaj,
już się nie spotkamy.

A tak nam było dobrze
w promieniach słońca
w ciepłym deszczu
w szalonych powiewach wiatru,
który pieścił twoją zielenią
i moją szarość i milczenie
i twoje do mnie przytulenie.

Żegnaj, już się nie spotkamy,
gałąź samotna szara powiedziała.

Więc wyciągnął rękę stary człowiek
po dębowy ostatni martwy liść,
i na dłoni swej zobaczył
w zwiędłym liściu jak w zwierciadle
przemijanie czasu dni i godzin
bezpowrotne, bezlitosne
z cichym pomrukiem szarości.....
odejscie.

Tak bym chciał

Odchodzi mój świat
znika gdzieś za horyzontem.

Odchodzi, bo nie ma już miejsca
tu i teraz na poryw radości
na szaleństwo nadziei.

Bo nie ma już miejsca
na łan pełen miłości dla bliźniego
w tym innym mobilnym świecie.

Odchodzi mój świat
taki prosty i zwyczajny,
stojący na twardej opoce
wiary nadziei i miłości.

Odchodzi już nie za horyzont
jak słońce, aby rano wstać,
odchodzi na wieczność
mój realny świat.

Taki prosty i zwyczajny
taki na wyciągnięcie ręki.

Choć chciałbym, aby choć trochę jeszcze
go zostało w świetlanym poranku
w promieniach słońca dnia każdego
w wieczornym granacie zmroku
okraszonym srebrem księżyca.

W spokojnej nocy każdego dziecka,
aby trochę go zostało
i dla samotnego starca
jako podzięką za siwą skroń
pomarszczoną dłoń i życia dar.

Tak bym chciał. Tak.

Ale cóż mój świat odchodzi
do bram wieczności.

Nasze kołędowanie

Kołędowania czas znów jest
na Twoje Jezu narodzenie.
Staniemy wszyscy wraz
przy skromnej kolybeczce.

Staniemy i zaśpiewamy głośno,
że właśnie na ten świat
narodził się w stajence
Zbawiciel i nasz Brat.

Radością wielką uniesieni
oddamy Ci nasz śpiew,
że Bóg się rodzi i moc truchleje
i nastaje szczęścia czas.

Przyjm więc Jezu malusieńki
od nas ten radosny śpiew,
niech utuli Cię do snu
kołysanki cichy mruk,
lulaj lulaj lulaj.

A gdy słodko będziesz spał
rąbkiem matuli przyodziany
my cichutko odejdziemy
w nasz codzienny szary świat.

O MUZYCE

Dla tych, którzy chcą wiedzieć

Co i dlaczego śpiewamy w kościele

Krótki przegląd dziejów polskiej pieśni kościelnej

Muzyka, a zwłaszcza śpiew, jest nie tylko ozdobą uroczystej liturgii, ale jest jej integralną częścią

(Instrukcja Episkopatu Polski o Muzyce Liturgicznej po Soborze Watykańskim II z 8.02.1979, rozdz. I, p. 4)

Z końcem X wieku na ziemiach przez nas zamieszkałych rozpoczęła się organizacja państwa polskiego. Można rzec, iż chrzest pierwszego polskiego władcy – Mieszka I wprowadził dotychczasowe państwo Polan na arenę Europy i zaświadczył gotowość jego wejścia w życie polityczne, powiązane z europejskim chrześcijaństwem. Jak pisze wybitny polski mediewista i historyk słowiańszczyzny – Gerard Labuda, gotowość ta została wyrażona przez „powołanie Kościoła jako instytucji organizującej całą sferę życia religijnego w kraju”.

Chrzystianizacja nie była łatwym procesem. Lud musiał zmierzyć się nie tylko z nieznanym mu wcześniej językiem – łaciną, ale również z obcym rodzajem śpiewu – chorałem gregoriańskim. Wraz z powstaniem pierwszych biskupstw i sprowadzeniem na polskie ziemie zgromadzeń zakonnych, trafiły do polskich klasztorów zachodnie księgi liturgiczne, zawierające modlitwy i śpiewy mszalne wraz z opisem ceremonii. Z tego okresu zachowały się do dnia dzisiejszego bogato zdobione księgi chorałowe np. Sacramentarium Tynieckie, Ordinale biskupów krakowskich i Missale plenarium z Gniezna. Były one jednak zbyt trudne dla osławającego się dopiero z nowym po-

rządkiem religijnym ludu, którego płemienne obrzędy z pewnością nie przypominały chrześcijańskich rytuałów. Początkowo więc chorał był wykonywany tylko w klasztorach i kościołach przez najczęściej cudzoziemskich mnichów, a wierni mogli go tylko słuchać. Z czasem, stopniowo, poprzez krótkie, najłatwiejsze i najbardziej melodyjne części, rozpowszechniał się chorał od prezbiterium do naw kościelnych, by w końcu zjednoczyć wszystkich wiernych we wspólnym jednogłosowym śpiewie.

Momentem przełomowym dla rozwoju pieśni kościelnej w Polsce był wiek XIII. Właśnie wtedy znacznie poszerzył się rodzimy wkład w obcy dotąd chorał gregoriański. Jednymi z pierwszych tego świadectw są wciąż łacińskie nabożeństwa (oficja rymowane), ale dotyczące polskich świętych. Najstarsze, autorstwa Wincentego z Kielczy, powstało z okazji kanonizacji w roku 1253 krakowskiego biskupa św. Stanisława ze Szczepanowa. Z oficjum tego pochodzi pierwszy, wykonywany do dziś, polski hymn *Gaude Mater Polonia*. Inne tzw. „historie” lub „legendy” dotyczyły m.in. św. Wojciecha – pochodzącego z Czech misjonarza (najliczniejsza grupa), czy św. Jadwigi Śląskiej.

W rozwoju trzynastowiecznej pieśni kościelnej ważną rolę odegrały również

decyzje miejscowych synodów. Zakały one przyjmowania na stanowiska nauczycielskie w szkołach katedralnych osób nie znających języka polskiego; jednocześnie zachęcały kapłanów do odmawiania w języku polskim, wraz z ludem podczas Mszy Świętej, po *Credo: Składu Apostolskiego, Ojciec Nasz i Zdrowaś Mario*, czyli tzw. Pacierza. Wspólna recytacja przerodziła się z czasem w śpiew, który pomagał ludowi zapamiętywać i utrwalać prawdy wiary, ale również kształtował jego pobożność i postawy moralne. Następną polecaną do odmawiania w języku ojczystym modlitwą był *Dekalog*, który wówczas także stanowił część pacierza. *Dekalog* był prawdopodobnie modlitwą najbardziej przyswojoną i szybko umuzycznioną, a jej melodia musiała być powszechnie znana, na co wskazują liczne, późniejsze dopiski przy innych pieśniach, aby wykonywać je na melodię *Dekalogu*. Przykładem może tu być druga pieśń tzw. Sandomierzana z 1443 r. – *Mamy wszyscy k temu się dziś brać*, przy której zanotowano taką właśnie uwagę.

Prawdopodobnie z końca XIII w. pochodzi najstarsza zachowana w języku polskim religijna pieśń maryjna – *Bogurodzica*, którą według informacji zawartej w *Kronice konfliktu* (*Cronica conflictus*, 1410/1411) „wszyscy zgodnie poczęli z płaczem śpiewać” na



Bogurodzica (fragment), najstarszy przekaz rękopiśmienny, po r. 1407.
Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

chwile przed bitwą pod Grunwaldem. Trudno w tym miejscu nie zgodzić się z opinią Jana Węcowskiego, że „tak wybitne dzieło nie mogło być odoobnione [...] wydaje się więc, że w XIII w. powstało wiele pieśni religijnych”. Do dziś *Bogurodzica* pozostaje najstarszym zabytkiem polskiej kultury literackiej i muzycznej.

W XIV wieku, chociaż nadal w ścisłym związku z chorałem gregoriańskim, zaczęły już powstawać pierwsze polskie pieśni nabożne. Niestety niewiele ich przykładów zachowało się do dnia dzisiejszego, czego powodem była prawdopodobnie ówczesna popularność pieśni, ale z pewnością brak powszechnej praktyki tworzenia zapisów nutowych, zwłaszcza śpiewów ludu. Oczywiście, pieśni te nie były obecne w przestrzeni *sacrum*, gdyż śpiewano je poza kościołem np. podczas procesji. Przykładem są najstarsze pieśni wielkanocne, które z czasem zyskały taką popularność, że zostały przez biskupów dopuszczone do śpiewania podczas liturgii. Z zachowanego *Ordinarium plockiego* znamy: *Chrystus zmartwychwstan jest*, *Przez Twe święte wskreszenie* oraz pieśń *Wstał z martwych król nasz, Syn Boży* (tytuły w treści artykułu zostały podane według zasad pisowni współczesnej). Do naszych czasów przetrwał także opis rezurekcji, odprawionej w Płocku w XIV w.:

Po prześpiewaniu jutrzni i laudes w uroczystym pochodzie udają się wszyscy do grobu śpiewając „Cum rex gloriae...” [Gdy Król przechwalebny].

Dwaj kapłani odsłaniają krzyż, intonują dalszy ciąg rozpoczętej pieśni od słów „Advenisti...” [Przybyłeś]. Po tej pieśni cały lud śpiewał: „Wstał smartwich crol nas Syn Boży; pochód ruszał i śpiewano pieśni na przemian: lud zwrotka po polsku (vulgaler), kler po łacinie (literaliter). (...) Następnie chłopcy śpiewali łaciński hymn „Salve festa dies...” [Witaj dniu święty] lud zaś po każdej zwrotce śpiewał „Pres tve swete wschnene.

W XV wieku pojawiła się praktyka pieśni tzw. kazaniowych. Jej potwierdzeniem są zapiski rękopisów kazań, w których możemy odnaleźć incypity polskich pieśni nabożnych tego typu. Najstarszą pieśnią kazaniową jest *Pozdrowienie Maryi*, a jej manuskrypt pochodzi ze zbioru kazań Jana Sylwana z 1400 r. Z kolei najstarszą kolędę *Zdrów bądź, królu anielski* znamy dzięki polskiemu literaturoznawcy i historykowi literatury Aleksandrowi Brücknerowi, który odnalazł ją w zapisach kazań na Boże Narodzenie z roku 1424.

Z praktyki śpiewu w trakcie kazań lub po *Credo* rozwinęła się późniejsza tradycja śpiewu tzw. pieśni mszalnych, czyli takich, którym przypisano w liturgii konkretne miejsce, np. przy pieśni *Powitaj dziewicze ciało, któreś na krzyżu wisiało* zanotowano, iż ma być śpiewana przed przyjęciem Ciała Pańskiego, a pieśń *Witaj Jezu przenajśłodszy* zawiera wykonawczą adnotację po *Elewaciey [podniesieniu]* *osobliwa pyosenka*.

Pokażną grupę w XV – wiecznym repertuarze pieśni nabożnych stanowią również pieśni pasyjne. Za ich źródło uważa się towarzyszące Liturgii Wielkiego Tygodnia tzw. dramaty liturgiczne i misteria pasyjne (*ludus passionis*), w których łacińskie śpiewy chorałowe zastępowano stopniowo utworami polskimi, np.: *Stabat Mater dolorosa* – *Stała Matka żałościwa*, *Patris sapientia veritas divina* – *Jezus Chrystus, Bóg Człowiek*. Ostatnia z wymienionych pieśni to najstarszy znany przykład polskiej liryki pasyjnej, a jej tekst jest tłumaczeniem łacińskich Godzinek o Męce Pańskiej, przypisywanych Janowi z Witowa. Warto zauważyć także pieśń *Ciebie dla człowieka dał Bóg przekuć sobie*, która w przekazie z 1456 r. stanowi drugą, jak wiadomo znacznie późniejszą od pierwszej, część *Bogurodzicy*. Niewątpliwie najwybitniejszym dziełem pasyjnym średniowiecza jest *Żołtarz Jezusów*, czyli *piętnaście rozmyślań o Bożym umęczeniu* (1488 r.), skomponowany przez bernardyna, bł. o. Władysława z Gielniowa (zm. 1505 r.) – wybitnego kaznodzieję, a przede wszystkim pierwszego znanego z imienia polskiego poetę, piszącego w języku ojczystym. Tę oraz inne pieśni relacjonujące przebieg Męki Pańskiej, w tym wspomniane wcześniej różnego rodzaju pasyjne misteria pozaliturgiczne, można uznać za źródła dzisiejszych *Gorzkich Żalów*,



Pieta z Lubięża autorstwa nieznanego artysty ze Śląska, ok. 1370 r. Muzeum Narodowe w Warszawie

powstałych około roku 1698 za sprawą bractwa św. Rocha w kościele św. Krzyża w Warszawie, w którym to kościele odprawiono pierwsze takie nabożeństwo 13 marca 1707 r.

W pieśni pasyjnej, obok rozważań o krzyżu i jego roli w zbawczej męce Jezusa, ważny motyw dotyczy Matki Boskiej, która towarzyszy swemu synowi w cierpieniach. Jeden z najbardziej żywych opisów tego dramatu możemy znaleźć w zbiorze polskich średniowiecznych pieśni maryjnych - *Pieśniach łysogórskich*, w tzw. *Lamencie świętokrzyskim* (Posłuchajcie bracia miła) autorstwa Andrzeja ze Słupi, bernardyna z opactwa na Łysej Górze. Jest to jedyny przykład średniowiecznego polskiego planktu (łac. *planctus Mariae*), czyli utworu poetyckiego opowiadającego o cierpieniach Matki Bożej pod Krzyżem.

Również religijna liryka maryjna doczekała się w średniowieczu licznych opracowań muzycznych. Najstarsza spośród nich, datowana na 1406 r. *Zdrowaś królowno miłosierdzia*, jest jeszcze przekładem. Podobną genezę posiada pieśń *Zdrowaś, gwiazdo morska*, będąca parafrazą średniowiecznego hymnu *Ave maris stella*. Dopiero II połowa XV wieku przynosi rozwój pieśni maryjnej stricte polskiego pochodzenia, której przykładem jest *Już się anieli weselą* - pieśń na Uroczystość Wniebowzięcia NMP, *Mocne Boskie tajemności*, a także zanotowana wraz z melodią *Radości wam powiem*. Dwie ostatnie pieśni pochodzą ze wspomnianego wyżej zbioru *Pieśni łysogórskich*.

W XVI wieku, mimo dominującej roli polifonii wokalne *a cappella*, szczególnie w królewskim Krakowie, w kościołach miejskich, a tym bardziej wiejskich, nie zaniechano śpiewania jednogłosowych pieśni nabożnych. Silny impuls pochodził z powstających wówczas społeczności protestanckich, w których rosła liczba śpiewów spowodowała ożywienie twórczości katolickiej w języku polskim, ale również asymilowanie przez katolików niektórych śpiewów luteranckich czy kalwińskich. Przykład takiej praktyki stanowi pieśń *Najdroższy Jezu* (*Herzliebster Jezu*), zachowana we współczesnym repertuarze pieśni kościelnych, np. w *Śpiewniku Kościelnym* ks. Jana

Siedleckiego. Ksiądz Edward Hinz pisze, iż z pierwszej tylko połowy wieku XVI znamy blisko 170 polskich pieśni, które dzięki rozwojowi drukarstwa muzycznego i wynikającej z kontrreformacyjnej troski o dostępność pieśni nabożnych, zostały zachowane w licznych kancjonałach. Z renesansowych pieśni kościelnych, obecnych także we współczesnym repertuarze mszalnym, należy wyróżnić: dwa roratnie hejnały wykonywane niegdyś z wieży kościelnej jako wezwanie na poranne nabożeństwo - *Boże wieczny, Boże żywy i Hejnał wszyscy zaśpiewajmy* oraz pieśń *Stworzycielu gwiazd świecących, Po upadku człowieka grzesznego, czy Dnia każdego Boga mego*.

Szybko rozprzestrzeniająca się pieśń kościelna w języku narodowym wzmocniła podczas liturgii głos ludu. Wierni włączali się ze śpiewem polskich pieśni w nabożeństwa już nie tylko podczas kazań i procesji, ale również w poszczególnych miejscach mszy. Dostrzegalne jest też ilne przenikanie do pieśni religijnych elementów świeckich i ludowych, czego doskonały przykład stanowi, wykonywana jeszcze i dziś, kolęda - *Anioł pasterzom mówił*. Ostatecznie, silnie ugruntowane w pobożności ludu pieśni w ojczystym języku przetrwały burzliwy okres reformacji i kontrreformacji, nie tylko utrzymując swoją pozycję w liturgii katolickiej, ale również znacznie ją wzmacniając.

W baroku, obejmującym XVII i I poł. XVIII wieku, uduchowione, pełne głębokiej pobożności pieśni, będące nadal pokłosiem przeciwreformacyjnych działań, miały tak znaczny udział w toku mszy, że z czasem zastąpiły łacińskie śpiewy stałych i zmiennych jej części. Na taką praktykę zezwolił m.in. biskup Jan Małachowski, ordynariusz diecezji chełmińskiej i poznańskiej, który dekretem z 1678 r., zaakceptował śpiewanie pieśni mszalnych w miejsce *Kyrie, Gloria i Credo*. Warto zauważyć, że w tym samym dokumencie jest również zapis o najstarszym zachowanym, pięcioczęściowym cyklu pieśni mszalnych - *Kyrie Ojcze łaskawy*. Opisująca wyżej praktyka zastępowania łacińskich części mszy pieśniami polskimi ewoluowała w kierunku tzw. polskich mszy, które praktykowane były aż po wiek XX, kiedy to *Instrukcja*

Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II (1979) zabroniła zastępowania stałych części mszy, a także psalmu responsoryjnego, pieśniami i to nawet takimi, które posiadały wówczas *Imprimatur* (zgodę na druk) władzy kościelnej.

Czasy stanisławowskie (1764 - 1795) przynoszą pieśni kościelnej kolejny prężny okres rozwoju. Położono wówczas nacisk na uaktywnienie ludu - towarzyszące nabożeństwom zespoły śpiewacze zostały z czasem wyparte przez śpiewający pieśni chór wszystkich wiernych. Starano się również z przestrzeni *sacrum* wyeliminować muzykę instrumentalną, która od końca renesansu stopniowo zadomowiła się w przebiegu liturgii. Doskonałe przykłady oświeceniowych pieśni kościelnych, których treść zazwyczaj była pouczająca i umoralniająca, można napotkać w śpiewnikach jednego z najwybitniejszych twórców tego czasu, Franciszka Karpińskiego. Szczególnie cennym zbiorem są wydane w 1792 r. *Pieśni Nabożne*, w których religijna żarliwość łączy się z prostą, a jednocześnie piękną polszczyzną. O ich kunszcie i duchowej głębi świadczy fakt, że niektóre z pieśni np. *Bóg się rodzi, Kiedy ranne wstają zorze, czy Wszystkie nasze dzienne sprawy* utrzymały się w repertuarze pieśni kościelnych aż do czasów obecnych.

Za sprawą trzeciego rozbioru w 1795 r. Polska utraciła niepodległość. Konfiskaty majątków kościelnych i kasacje zakonów doprowadziły do zakończenia działalności wokalnie - instrumentalnych kapel działających przy kościołach. Nie spowodowało to jednak zahamowania śpiewania znanych i powstawania nowych pieśni kościelnych. Wykonywane w domach, przy pracy, a czasem nawet - z narażeniem się na represje zaborców - podczas mszy i nabożeństw, stały się one wówczas wyrazem patriotyzmu i ważnym nośnikiem troski o wiarę, tradycje narodowe i język ojczysty.

Typowym dla romantyzmu zabiegiem było zestawianie w śpiewnikach pieśni tradycyjnych z nowymi. Ciekawym znakiem czasu jest wydany w roku 1825 autorski zbiór cenionego wówczas kompozytora i dyrygenta Karola Kurpińskiego pt. *Pienia nabożne*.



Śpiewnik Kościelny ks. Jana Siedleckiego, wydanie pierwsze 1876, strona tytułowa

Inspirację rytmiki i melodyki zawartych w zbiorze pieśni autor zaczerpnął z prostoty melodii ludowych. Śpiewnik ten zawiera trzy części: pieśni na najważniejsze okresy roku kościelnego, cykl ośmiu pieśni mszalnych oraz grupę pieśni do tekstów ówczesnych poetów, m.in. Kazimierza Brodzińskiego czy Alojzego Felińskiego. Oprócz zapisu melodii i tekstu, Karol Kurpiński wzbogacił swój śpiewnik o opracowanie chórne na 1-3 głosy z towarzyszeniem organów lub fortepianu i puzonu *ad libitum*.

Jednym z najważniejszych, wydanych w XIX wieku śpiewników, jest *Śpiewniczek zawierający pieśni kościelne* ks. Jana Siedleckiego z roku 1876 (dziś *Śpiewnik Kościelny*), którego kolejne edycje wydawnicze, a jest ich łącznie czterdzieści jeden, ukazują się do czasów współczesnych. Śpiewnik ten był wielokrotnie rewidowany, np. pod względem poprawności teologicznej, ale również, wraz z kolejnymi wydaniem, przywracana była wersja melodii uwzględniająca zapisy z najstarszych źródeł, a język był dostosowywany do współczesnej polszczyzny. Rewizje te były konieczne także dlatego, że *Śpiewniczek* jest „wyciągiem” z wcześniejszego *Śpiewnika kościelnego* ks. Michała Mioduszeńskiego, którego kolejne trzy tomy ukazywały się w trudnych dla Polski latach 1787-1868. Mamy więc

do czynienia z przykładem publikacji, stanowiącej dowód wielkiej troski kolejnych pokoleń o stan rodzimej pieśni kościelnej, ale również będącej zbiorem żywych śpiewów, zarówno dawnych (łącznie z melodiami chorałowymi), jak i nowych, przeznaczonych do codziennego użytku. W śpiewniku tym, obok pieśni na konkretne okresy roku liturgicznego, tych przeznaczonych na uroczystości i święta oraz pieśni ku czci świętych, można znaleźć pieśni na zdobywające w XIX w. popularność, a związane z kultem Najświętszej Maryi Panny, tzw. nabożeństwo majowe, np. *Chwalcie łąki umajone*.

XX wiek rozpatrzeć należy pod znakiem wielkich przemian w muzyce liturgicznej Kościoła Katolickiego. Pierwszym krokiem była *Instrukcja Świętej Kongregacji Obrzędów o muzyce sakralnej i liturgii* z 3 września 1958 r., która stanowiła podsumowanie wszystkich wcześniejszych dokumentów Kościoła, dotyczących tematyki śpiewu liturgicznego. Wynikające z niej zalecenia zaaprobowwały śpiew pieśni kościelnych, jako odpowiedni dla towarzyszenia praktykom religijnym i nabożeństwom w kościele, jak też poza nim oraz obecność religijnego śpiewu ludowego w liturgii; natomiast śpiew gregoriański nakazywały stawiać ponad inne rodzaje muzyki sakralnej. Drugim krokiem była regulacja udziału muzyki w liturgii, określona w dokumencie wydanym 5 marca 1967 r. przez Świętą Kongregację Obrzędów - *Instrukcja o muzyce w Świętej Liturgii* «*Musicam Sacram*». Instrukcja ta była wynikiem decyzji podjętych podczas Soboru Watykańskiego II (1962 - 1965). Dopiero ta reforma, pierwszy raz w historii, oficjalnie uznała pieśni kościelne w języku narodowym za śpiew równorzędny chorałowi gregoriańskiemu, tym samym uznając go odpowiednim dla spełniania funkcji śpiewu liturgicznego.

Episkopat Polski, w ramach ustosunkowania się do podjętych w czasie Soboru decyzji, wydał 8 lutego 1979 r. *Instrukcję o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II*, w której jasno zaznaczył, iż w liturgii powinna panować równowaga między śpiewem pieśni kościelnych przez lud a chorałem gregoriańskim oraz śpiewem wielo-

głosowym (polifonia dawnai nowsza) i muzyką instrumentalną. Episkopat podkreślił jednak, iż „zabrania się wykonywania w ramach liturgii piosenek religijnych, których tekst często nie jest w ogóle religijny, a muzyka z reguły posiada charakter świecki”.

Najnowszym dokumentem dotyczącym muzyki kościelnej jest *Instrukcja Konferencji Episkopatu Polski o muzyce kościelnej* z 14 października 2017 r., której postanowieniem opisywany wcześniej *Śpiewnik Kościelny* ks. Jana Siedleckiego został uznany za ogólnopolski śpiewnik liturgiczny.

Kamil Gojowy

Autor artykułu jest studentem III roku studiów licencjackich specjalności dyrygentura chórna i przedmioty ogólnomuzyczne Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach, w klasie dyrygentury prof. dr hab. Iwony Melson

Wykorzystane piśmiennictwo:

ks. Hieronim Feicht, *Studia nad muzyką polskiego średniowiecza*, Warszawa 1975; ks. Edward Hinz, *Zarys historii muzyki kościelnej*, Pelplin 2000; Bartosz Izbiński, *Trzy bitwy o chorał gregoriański*, „Christianistas” nr 43/2009; ks. Wojciech Kałamarz CM, *Z dziejów jednogłosowej polskiej pieśni kościelnej*, „Wielcy Polacy. Perły kultury narodowej”, Kraków 2017; Teresa Malecka, „Literatura polskiego średniowiecza”, Warszawa 2011; red. Juliusz Nowak - Dłużewski, „Polskie pieśni pasyjne - średniowiecze i wiek XVI”. T.II., Warszawa 1977; red. Tadeusz Ochlewski, „Dzieje muzyki polskiej w zarysie”, Warszawa 1984; red. Krystyna Turek i Bogumiła Mika, „Polska muzyka religijna - między epokami i kulturami”, Katowice 2006; Małgorzata Wozaczyńska, „Muzyka średniowiecza”, Gdańsk 1998;

Mikołaj Leontowicz i jego twórczość

*Szczedryk, szczedryk, szczedryweczka
Przyleciała jaskółeczka...*



Mikołaj D. Leontowicz (1877-1921)

Mikołaj Dmitriewicz Leontowicz – ukraiński kompozytor i dyrygent chóralny urodził się 13 grudnia 1877 roku w Monastyrku, w obwodzie podolskim byłego Imperium Rosyjskiego (obecnie obwód Winnicki, Ukraina), pozbawiony został życia w nocy z 22 na 23 stycznia 1921 roku w Markówce w obwodzie podolskim. Wczesne dzieciństwo spędził we wsi Szewni Tyvrowsky w dzisiejszym powiecie winnickim. Początkową edukacją muzyczną chłopca zajął się ojciec przyszłego kompozytora, który grał na wiolonczeli, skrzypcach, gitarze i przez pewien czas prowadził chór seminarzystów. W 1892 r. Mikołaj wstąpił do Podolskiego Seminarium Teologicznego w Kamieńcu Podolskim, gdzie studiował teorię muzyki i śpiew chóralny. W czasie nauki opanował grę na skrzypcach, fortepianie i niektórych instrumentach dętych. Podejmował również pierwsze próby kompozytorskie – aranżował melodie ludowe.

Jesienią 1904 r. młody muzyk opuścił Podole i przeniósł się do Donbasu, gdzie dostał pracę jako nauczyciel śpiewu i muzyki zatrudniony w latach 1904-1908 w szkole kolejowej stacji Griszino (obecnie miasto Pokrowsk). Podczas rewolucji w 1905 r. Leontowicz zorganizował występujący na wiecach chór robotników. Działalność

Uwielbiał ludowy śpiew. I miał być duchownym. Został kompozytorem. Nie znasz go? Możliwe. Znasz z pewnością jego chóralne opracowanie *Szczedryka* - bardzo starej pieśni, najpewniej ludowego pochodzenia, z czasów przedchrześcijańskich. Śpiewają *Szczedryka* i niektóre nasze chóry. Warto więc skorzystać z okazji, by bliżej poznać twórcę sławnego, znanego na całym świecie opracowania. W 1920 roku znalazł się on na czarnej liście okrytej ponurą sławą Czeki - tajnej policji sowieckiej, która swą zbrodniczą działalność na wielką skalę rozwinęła w latach 1917-1922. Ścigany przez czekistów kompozytor musiał się ukrywać. Często zmieniał miejsce zamieszkania. Zginął zabity strzałem w klatkę piersiową przez nasłanego czekistę.

Gdy ze swoim chórem radośnie śpiewać będziesz *Szczedryka* zwanego po polsku *Kolędą dzwonów* niech Twoje serce przez chwilę mocniej zabije, poruszone wspomnieniem tragicznego losu kompozytora.

(red.)

Leontowicza przykuła uwagę policji, co zmusiło go do powrotu na Podole, do miasta Tulchin, gdzie uczył muzyki i śpiewu w szkole diecezjalnej.

Od 1909 r. Leontowicz studiował pod kierunkiem znanego teoretyka muzyki Bolesława Jaworskiego, którego odwiedzał w Moskwie i Kijowie. W tym też czasie zaczął rozwijać twórczość kompozytorską, na którą złożyły się m.in. liczne opracowania chóralne pieśni ludowych, takich jak słynny *Szczedryk* (Щедрик, tł. *Kolęda dzwonów*), a także *Pijut piawni* (Піють півні, tł. *Śpiewają koguty*), *Mała matu odnu doczku* (Мала мату одну дочку, tł. *Miała matka jedną córkę*), *Dudaruk* (Дударук, tł. *Dudziarz*), *Oj zjiszla zoria* (Ой зішшла зоря, tł. *Oj weszła gwiazda*). W 1916 roku wraz z chórem Uniwersytetu w Kijowie poprowadził wykonanie *Szczedryka*, co przyniosło mu wielki sukces wśród kijowskiej publiczności.

Po ustanowieniu władzy radzieckiej Leontowicz pracował przez pewien czas w Komitecie Muzycznym przy Ludowym Komisariacie Edukacji. Był także wykładowcą w Instytucie Muzyki i Dramatu oraz założycielem działającej do dzisiaj szkoły muzycznej w Tulchinie.

W latach 1919-1920 kompozytor pracował nad swym pierwszym wiel-

kim dziełem dziełem symfonicznym, operą folklorystyczną „W święto syren”, której libretto oparte było na motywach opowieści Borisa Grinchenka o tym samym tytule. Dzieło to kompozytor ukończył w ostatnich miesiącach życia. Jesienią 1920 roku utworzona została w Tulchinie kapela chóralna, która pod kierunkiem Kyryła Stetsenki (ukraiński kompozytor, dyrygent, krytyk muzyczny, w późniejszych latach życia duchowny) i Pawła Tychyny (ukraiński poeta, publicysta i działacz polityczny w czasach sowieckich) wykonywała dzieła Leontowicza.

Szczedryk

jest jednym z najpopularniejszych utworów M. Leontowicza. Utwór znany jest nie tylko na Ukrainie, ale także na całym świecie pod nazwą *Carol of the Bells*. Zdaniem kompozytora Philipa Kozitsky'ego „*Szczedryk* to nie tylko pieśń, to nadzwyczajne dzieło, oświetlone promieniem geniuszu, które zajmie poczesne miejsce w świecie literatury muzycznej”.

Nie ma dokładnych informacji na temat pochodzenia tej pieśni. Anatolij Zawawuk mówi, że jej źródła należy szukać w pierwotnym folklorze ukraińskim. Według ukraińskiej muzykolożki Valentyny Kuzik, uzasadniony jest pogląd, że Leontowicz wybrał



Pierwsza strona chóralnego opracowania *Szczedryka*

próbkę znanego sobie od dzieciństwa folkloru podolskiego. Źródło tekstowe utworu związane jest z erą przedchrześcijańską, kiedy to nowy rok rozpoczynał się wczesną wiosną wraz z powrotem na Ukrainę jaskółek. Leontowicz opracował *Szczedryka* na 4-głosowy chór *a cappella*. Stosując technikę polifoniczną kompozytor sprawił, że każdy głos pełni w utworze całkowicie niezależną rolę wyrazową. W ten sposób osiąga zamierzoną intensywność brzmienia i harmonicznego nasycenia złożonych komple-

sów dźwiękowych. Celnie odtwarza subtelne zmiany nastroju i dokładnie odwzorowuje każdy obraz opisywany w tekście starodawnej pieśni.

Ostatnią noc swego życia M. D. Leontowicz spędzał w domu swego ojca we wsi Markówka. Tekst raportu ujawniającego nazwisko agenta, który oddał śmiertelny strzał opublikowany został dopiero w latach 90. ubiegłego wieku.

Już po śmierci kompozytora, 5 października 1921 roku *Szczedryk* został zaprezentowany po raz pierwszy na koncercie w Carnegie Hall w Nowym Jorku. Wykonanie utworu było wielkim sukcesem. Nazwisko Leontowicza stało się znane nie tylko w świecie muzycznym. Kyrył Stetsenko uważał Leontowicza za muzycznego rzeźbiarza, „który przekazuje słuchaczowi subtelne doznania muzyczne, takie jak koronki wykonane z jedwabiu. Jego technika jest tak delikatna, - pisał - jakby była kruchą rzeźbą ze złota ozdobioną kamieniami szlachetnymi. Leontowicz bierze małą rzecz ... i tworzy coś tak zaskakującego, że można to uznać za cud: zmienia skromną, bezpretensjonalną melodię do rozmiarów wielkiego obrazu w wielu różnych kolorach”.

Warto przy okazji wspomnieć, że kultura ukraińska zaczęła trafiać do szerszego grona odbiorców, odkąd pierwsi imigranci z Ukrainy przybyli do Ameryki w latach 70. XIX wieku.

Jednym z najważniejszych wydarzeń był występ chóru Alexandra Kosice w Nowym Jorku w 1922 roku.

Wersja *Szczedryka* w języku angielskim powstała w 1936 r. Jej autorem był Amerykanin ukraińskiego pochodzenia, Peter Wilchowski, pracownik radia NBC. Z czasem piosenka zakorzeniła się w muzycznej kulturze krajów zachodnich pod nazwą *Kolędy dzwonów* (ang. *Carol of the Bells*). Do dziś amerykańskie chóry profesjonalne i amatorskie śpiewają ten utwór jako kolędę. *Szczedryk* jest również często wykorzystywany w reklamach. Tę znaną wszystkim kolędę można, poza tym usłyszeć w produkcjach filmowych, takich jak: Kevin sam w domu, Harry Potter, Bitwa na bombki, Święty Mikołaj, Zabójczy szept.

Trzy magiczne nuty i jednocześnie cztery dźwięki - incipit utworu - ukazały całemu muzycznemu światu prawdziwą ukraińską duszę.

Olena Voznichka

Autorka przedstawionego opracowania jest studentką III roku studiów licencjackich specjalności dyrygentura chóralna i przedmioty ogólnomuzyczne Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, w klasie dyrygentury prof. dr hab. Aleksandry Paszek-Trefon.

SHCHEDRYK PO POLSKU

Szczedryk, szchedryk, szchedry-weczka

Przyleciała jaskółeczka

Zaczęła sobie szczebiotać

Gospodarza wołać:

„Wyjdź, wyjdź, gospodarzu,

popatrz na owczarnię,

tam owieczki sobie chodzą,

a jagnięta się rodzą.

Masz dobry towar,

będziesz miał dużo pieniędzy,

Masz dobry towar,

będziesz miał dużo pieniędzy,

a jak nie pieniędzy, to plew:

masz żonę czarnulkę.”

Szczedryk, szchedryk, szchedry-weczka.

Przyleciała jaskółeczka



Reprodukcja Ikona Narodzenia Pańskiego

W trakcie przygotowywania tego wydania „Śpiewaka Śląskiego” docierały do nas z różnych stron wiadomości o odchodzących do wieczności

Śpiewakach, Muzykach, Działaczach

śląskiego ruchu śpiewaczo-muzycznego

Z żalem i smutkiem przyjmowaliśmy niespodziewane wieści

o Zmarłych Druhnach i Druhach

Do odejścia wielu z nich przyczyniła się trapiąca nas pandemia.

Nie mamy pełnej wiedzy o wszystkich ostatnio zgasłych osobach.

Brak każdej z nich jednak odczuwamy, jako niepowetowaną stratę

– boleśnie przeżywaną przez osierocone **Rodziny**, pozbawione **Ich** obecności zespoły, cały **Śląski Związek Chórów i Orkiestr**.



We wspomnieniu i modlitwie będziemy pamiętać Tych, którzy nas opuścili:
z ewangelickiego chóru „Largo Cantabile”

przy parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach:

Maria Jasiewicz

Helena Kubok

Helmut Folwarczny

z chóru mieszanego „Dzwon” w Orzeszu:

Ewa Helbig

Adelajda Mrowiec

Bernard Halski

Lucjan Kaczmarczyk

z chóru mieszanego „Zorza” w Wyrach:

Jerzy Niewiadomski

z chóru mieszanego „Harmonia” im. W. Smołuchy w Bieruniu:

Maksymilian Przewoźnik

z orkiestry dętej „TAURON” – Wytwarzanie

Zygfryd Starzec

Jan Urbanek

Cześć Ich Pamięci!

Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr

Redakcja „Śpiewaka Śląskiego”



Orkiestra „TAURON” Wytwarzanie

Łaziska Górne. Na niezwykle bogaty program tegorocznej Industriady zorganizowanej w czerwcu przez Muzeum Energetyki w Łaziskach Górnych złożył się m.in. koncert Orkiestry Dętej „TAURON” - Wytwarzanie. Znany i ceniony zespół pod kierunkiem Bogusława Plichy wystąpił 26 czerwca. Zagrał bez maseczzek (inaczej się nie da), ale jak się domyślamy, „energetyzująco” i z powodzeniem.

Wisła. 29 sierpnia minęła 80. rocznica śmierci Jana Sztwiertni (1911-1940) – kompozytora i nauczyciela, twórcy m.in. ludowej opery „Sałasznicy”, poematu symfonicznego „Śpiący Rycerze w Czantorii”, „Suity Beskidzkiej”. W kwietniu 1940 r. został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gusen, gdzie zginął 29 sierpnia 1940 r. Prochy kompozytora złożono na cmentarzu ewangelickim w Wiśle. Więcej o J. Sztwiertni i jego chóralnych koneksjach w „Śpiewaku Śląskim” 2011, nr 3.

Bydgoszcz. „Sztuka - to najważniejsze wypełnienie człowieczeństwa, które towarzyszy nam całe życie; jest tak-

że potwierdzeniem własnej osobowości w aktach twórczych. Znajdujcie czas na zachwyt nad pięknem! Życzę Wam zarówno spełnienia marzeń, wielu sukcesów artystycznych oraz satysfakcji z wybranej drogi życiowej! (...) Quod felix, fastum fortunatumque sit!”

(Z przemówienia inauguracyjnego JM Rektora Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego - prof. dr hab. Elżbiety Wtorkowskiej)

Chorzów. Drugiego października br. w Chorzowskim Centrum Kultury odbyła się inauguracja nowego roku kulturalnego. Uroczystość połączona była z wręczeniem nagród prezidenta Chorzowa za osiągnięcia twórcze oraz w działalności kulturalnej. Wśród laureatów znalazł się śpiewak i aktor Jan Maria Dyga. Artysta otrzymał statuetkę rzeźby „Chłopiec z łabędziem” Teodora Kalidego, wybitnego rzeźbiarza urodzonego w XIX w. w Chorzowie. Wyrazem uznania dla dokonań J.M. Dygi w społecznym ruchu muzycznym są wcześniej otrzymane dyplomy i wyróżnienia łącznie z honorowym tytułem „Zasłużony dla Kultury”

Zabrze. Koncertu chóru Resonans con Tutti, który z okazji Festiwalu Muzyki Organowej odbył się 4 października br. wysłuchała m.in. szefowa internetowego portalu Chórtownia, Justyna Dziuma. Swoimi refleksjami podzieliła się na Facebooku. Napisała: „Byłam dziś na koncercie Zabrzeńskiego Chóru Młodzieżowego „Resonans con Tutti” im. N.G. Krocza. Na szczęście w czasie pandemii nie zapomnieli, jak się śpiewa. Było czego posłuchać: Pärt, Schütz, Gjeilo, Whitacre, Bach, Palestrina... I to wszystko w wykonaniu światowym, najlepszym.” (A.D.)

Na podstawie informacji własnych oraz korespondencji nadesłanej przez Alicję Dylewską (A.D.) opracowała
Barbara Czaykowska



Chór „Resonans con Tutti” podczas występu w zabrzeńskim kościele pw. św. Józefa (4.10.2020)

